Nr. 57. We Lwowie Czwartek dnia 11. Marca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granica, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji. Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Ugoda węgierska a naftowy przemysł galicyjski.

Wiedeń 8. marca.

(R.) Nader ważne wiadomości nadeszły dziś z Pesztu drogą telegraficzną. Oto według doniesienia półurzędowej *Budapester Corresp.* odbyła się w ostatnią niedzielę tu w Wiedniu wspólna konferencja ministrów węgierskich i austrjackich, której przedmiotem miało być załatwienie pozostałych jeszcze punktów spornych ugody węgierskiej. Konferencja ta jednak nie osiągnęła zamierzonego celu. Układy rozbiły się o cło od nafty.

Półurzędowe pisma tutejsze powtarzają tę wiadomość bez żadnych godniejszych uwagi komentarzy, dodając tylko, że układy pozostaną prawdopodobnie dłuższy czas w zawieszeniu, tak że staje się rzeczą niepewną, nietylko czy ugoda przed Wielkanocą doprowadzoną zostanie do skutku, lecz także czy w ogóle nastąpi to przed letniemi ferjami i czy parlament będzie mógł zająć się nią w sesji bieżącej. W niektórych innych pismach znajdujemy natomiast bliższą ilustrację przyczyn, dla których niedzielna konferencja wspólna rozeszła się bez skutku, pozostawiając ugodę nadal w zawieszeniu. Oto najważniejszym punktem spornym ma być według pism, tych pozycja przyszłej taryfy cłowej, odnosząca się do nierafinowanej nafty czyli t. z. surowca. A chociaż obydwa Rządy zgodziły się w zasadzie na to, ażeby za podstawę do oclenia surowca przyjąć stosunkową zawartość w nim olei świetlanych, nie mogą się jednakże pogodzić co do *quantum* tej zawartości. Rząd węgierski, mając na oku przedewszystkiem interes licznych rafineryj na Węgrzech, które jak grzyby po deszczu wyrastają w sąsiedztwie tanich dróg wodnych od czasu jak obowiązująca obecnie taryfa cłowa umożliwia pod postacią surowca wprowadzanie wielkich ilości sztucznie zanieczyszczonego rafinatu, nie chce się w żaden sposób zgodzić na przyjęcie za podstawę do oclenia takiej zawartości w surowcu olejów świetlanych, któraby owe zanieczyszczone rafinaty kwalifikowała do opłaty cła równego nafcie czystej. Rządowi austrjackiemu zaś chodzi o ochronę produktów wewnętrznych, a mianowicie surowca galicyjskiego i dla tego żąda, ażeby za podstawę opłaty cła przyjętą była znacznie niższa zawartość olei świetlanych w t. z. surowcu.

Jeżeli taką jest rzeczywiście przyczyna, dla której nie doprowadzono do końca układów — a mamy pewne powody sądzić, że powyższe przedstawienie rzeczy istotnie odpowiada prawdzie — to nikt nam nie weźmie za złe, że z całem zadowoleniem notujemy fakt powyższy, który zdaje się dość wyraźnie świadczyć o stanowczości, na jaką się Rząd tej połowy monarchji zdecydował w obronie jednego z najżywotniejszych interesów naszego kraju. Jak ważną jest dla naszej produkcji naftowej kwestja racjonalnego oclenia zagranicznego a mianowicie kaukaskiego pseudo surowca, to przypominać zdaje się byłoby zbytecznem. Dość wskazać na to, że cała akcja, zainaugurowana przez koła interesowane w kraju w celu ochrony tej produkcji, a która niejednokrotnie znalazła dobitny wyraz to w ankietach, to w petycjach Towarzystwa naftowego, to w referacie lwowskiej Izby handlowej, to wreszcie w uchwałach Sejmu i krokach przez Koło polskie na podstawie tych uchwał poczynionych, że cała ta akcja, powtarzamy, dąży głównie a prawie wyłącznie do tego, ażeby powstrzymać praktykowane na wielką skalę malwersacje z t. z. surowcem kaukaskim i w ten sposób umożliwić rzeczywistemu surowcowi własnemu skuteczną konkurencją na targach austrjackich.

Jeżeli więc zachodzą fakta, które zdają się wskazywać, że wszystkie te liczne, a często mozolne starania nie będą bezskuteczne, że cała ta akcja podjęta z taką jednomyślnością i prowadzona z taką wytrwałością w celu ochrony jednego z najważniejszych źródeł bogactwa naszego kraju nie będzie zupełnie daremną, to obowiązkiem naszym głośno wskazać na nie, ażeby się stały bodźcem do dalszych starań, dalszych zabiegów.

Bo nie wszystko jeszcze skończone. Węgrzy silnie obstawać umieją za własnym interesem i z niejedną jeszcze trudnością walczyć będzie musiał Rząd austrjacki, zanim—o czem nie wątpimy — doprowadzi do ustępstwa z ich strony. Jak najsilniejsze poparcie jego stanowiska w tym razie tak ze strony kraju naszego jak i jego reprezentacji w Wiedniu może im być jedynie pożądanem. Nie należy nam więc ustawać, lecz dalej iść po raz obranej drodze i ani na chwilę nie spuszczać z oka wszystkiego, co w ugodzie węgierskiej nasz kraj przedewszystki m obchodzić może.

Ungarische Post, Nemzet i *Lloyd* zaprzeczają doniesieniu *Budap. Corr.* o niefortunnym rezultacie ostatniej wspólnej konferencji ministrów. *Pester Lloyd* pisze, iż drobne różnice zostały w zupełności wyrównane. Co się zaś tyczy cła od nafty, to rokowań odnośnych nie zerwano, lecz tylko chwilowo je zawieszono. Nie ulega żadnej wątpliwości, że i co do tej kwestji znajdzie się sposób porozumienia.

Natomiast *N. fr. Presse* pisze: Rokowania między austrjackim i węgierskim Rządem w sprawie sfinalizowania ugody pozostały znowu bez rezultatu, a objawionej różnicy zdań co do kwestji cła od nafty nie zdołano wyrównać. Już oświadczenie, złożone przez Dunajewskiego w komisji budżetowej, wskazuje na ten konflikt. Minister sam bowiem wyraził pewną wątpliwość, czy Izba deputowanych jeszcze w tej sesji będzie mogła w drodze ustawodawczej przedłożenia ugodowe załatwić. Szczególnie interesującą jest rzeczą, iż właśnie owo cło od nafty, które lewica w Izbie deputowanych, nawet co do zredagowania tekstu, zasadniczo zwalczała wbrew gorliwej obronie podjętej przez Rząd, staje się powodem zatargu z Węgrami. Chcąc wyjaśnić przyczynę tej dyferencji, należy nasamprzód zaznaczyć, że z całego dochodu płynącego z cła od nafty, wykazanego w r. 1884, a wynoszącego 3·2 miljony, tylko 1·5 mil. przypadło dla Austrji. Powód tego zadziwiającego objawu, który stoi w rażącej sprzeczności z konsumcyjnemi stosunkami obu połów monarchji, zostaje natychmiast wyjaśnionym, gdy się zwróci uwagę na olbrzymi wzrost rafineryj nafty, zwłaszcza w Węgrzech.

W wykazach Ministerstwa finansów figuruje sama rafinerja nafty w Fiume sumą podatkową, przenoszącą 100.000 złr., a prócz niej istnieje jeszcze więcej, niż 10 wielkich rafineryj nafty w Węgrzech. Listy importu wykazują, że z ogółu przywozu oleju skalnego, wynoszącego 10·6 miljonów, nie mniej jak za 4·1 miljonów wchodzi przez Węgry; jest to stosunek, który przy nader nielicznych tylko artykułach przywozowych zachodzi. Poszukując, zkąd pochodzi, że rafinerje nafty właśnie w Węgrzech powstały, znów znajdziemy odpowiedź w listach importowych. Tam się okazuje, że w ogóle wprowadzono do Austrji 1·34 miljonów metr. cetn. nafty, a z tych pochodzi 170.000 z Rumunji. Dla importu surowej rumuńskiej nafty stworzono przez to wyjątek, że oznaczono dla niej cło tylko w wysokości 68 ct. Prócz tego wchodzi do Austrji 27.000 metr. cetn. ciężkiej nafty, opłacającej 1 złr. 10 ct. cła; 390.827 metr. ctn. opłacających 2 złr. cła, jeżeli gęstość nie dochodzi 830 stopni, nareszcie 81.440 metr. cetn. za cłem 1 złr. 90 ct., jeżeli gęstość nafty 870 stopni przenosi. Wielce charakterystycznem jest, że z 390.000 stopni metr. cetn., które 2 złr. cła opłacają, 389.000 wprowadzono prawie wyłącznie przez Fiume. Wyrażono też przypuszczenie, że zapewne częstokroć bywa nafta z Rumunji i Rosji wprowadzaną za niską opłatą celną, jakkolwiek jest prawie zupełnie oczyszczoną, ale przez dodatki chemiczne do tyla zmieniona, że się przedstawia jako nierafinowana.

Taki rozwój obrotu handlowego przepowiadano też w Izbie wśród obrad nad cłem od nafty. Deputowany Mauthner powiedział wtenczas wyraźnie, że przyznanie korzyści nafcie rumuńskiej, która tylko 68 cent. opłaca, jest wielką koncesją dla Węgier. Edward Suess wskazał na to, że amerykańską, t. zw. surową naftę robi się albo przez przerwanie rafinady, albo przez dodatek nieczystości, mającej właśnie potrzebną ciężkość specyficzną, aby módz naftę jako surową wprowadzić. Tak zwane rafinowanie polega następnie jedynie na tem, że się nieczystość napowrót wyjmuje, którą w Ameryce w nafcie dlatego pozostawiono, aby niskie cło osiągnąć. Czy to jest do życzenia, aby podobne rzeczy w Austrji się działy, nad tem niechaj się każdy sam zastanowi. Należy tylko na miejscu słowa Ameryka, postawić Rosja lub Rumunja, a ma się dzisiejszy stan Austrji, który się zupełnie tak rozwijał, jak to deputowany Suess przepowiadał. Gdyż i na to wskazano wśród obrad, że rosyjska nafta będzie wprowadzaną jako rumuńska.

Minister Skarbu lekceważył wówczas te obawy, dziś jest zmuszonym staczać walkę z Węgrami o obowiązującą redakcję cła od nafty. Wówczas oceniano całą rumuńską produkcję na 200.000 metr. etc., dziś znajdujemy, że Rumunja importuje do nas przeszło 170.000. Z błędu, jaki wówczas popełniono, powstał dzisiejszy konflikt z Węgrami. Rozumie się samo przez się, że nikt nie życzy źle rozwojowi naftowego przemysłu w Węgrzech, ale o to nam chodzi, czy rozwój ten powstał z powodów naturalnych, czy też w skutek obchodzenia obowiązujących przepisów cłowych, przyczem organa węgierskiego Rządu może są zupełnie bez winy, gdyż przy obecnej redakcji taryfy cłowej, nie można temu przeszkodzić.

W tym wypadku uzna zapewne i Rząd węgierski zły stan obecny i przyzna, że lepiej jest jasno i świadomie dozwolić importu półoczyszczonej nafty za niskie cło, aniżeli dopuszczać do przeprowadzania tego samego na krętej drodze. Dlatego też myślimy, że ugoda nie rozbije się ostatecznie o kwestję nafty, gdyż jakkolwiek informacje otrzymane w sprawie tego sporu są dotychczas niejasne, to można już widzieć, że żądania austrjackie są zgodne z wymaganiami porządnej administracji. Ludność Austrji uznałaby naturalnie, jako najlepszy owoc ugody, obniżenie cła od nafty, ale jak długo się to nie stanie, nie można dopuścić, aby niewielu brało zyski, na których zbywa ogółowi. Do tego uznania przyjdą zapewnie i w Węgrzech, tak więc pomimo alarmujących wieści nie jest wykluczoną możność ostatecznego zawarcia ugody, przez co uniknie się tak przykrego dla obu połów monarchji wypowiedzenia traktatu cłowo handlowego.

List ks. kardynała Ledóchowskiego.

Dzienniki poznańskie zamieszczają następujący list ks. kardynała Ledóchowskiego, w którym tenże żegna się z byłymi dyecezjanami swoimi:

„Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia! Przed dwudziestu laty obejmowałem z rozporządzenia Opatrzności Bożej i z woli Stolicy św. duszpasterstwo nad Wami i piastowałem je do tej chwili wśród zmiennych bardzo okoliczności, lecz z równą zawsze ku Wam miłością i z gotowością nigdy niezachwianą poświęcenia siebie samego i wszystkiego, co drogiem mi być może dla Waszego dobra.

Nadeszła dzisiaj chwila, w której tę gotowość stwierdzić powinienem ofiarą dla serca mego zaprawdę najboleśniejszą, ofiarą rozstania się z Wami; bo Najwyższy Sternik Kościoła za Bożem światłem osądził, że jej odemnie wymaga w ciężkich obecnych czasach Wasz pokój i pomyślność Wasza.

Złożyłem więc w ręce Namiestnika Chrystusowego godność i władzę arcybiskupią, którą przez Jego ręce od Boga odebrałem, i inny Pasterz weźmie odtąd w swe dłonie duchowe rządy nad Wami. Kapłan ten z cnót swoich i z dobroci znany, opieką Was swoją ojcowską otoczy. Zaufajcie Jemu, bo On z poręki Ojca św. przychodzi, a gorąca miłość, którą Wam przynosi, wzmoże się jeszcze, gdy bliżej Was pozna. Bądźcie na głos jego powolni i garnijcie się wszyscy zgodnie pod Jego skrzydła, jedność bowiem wiernych pomiędzy sobą i silna łączność duchowieństwa i ludu z pasterzem, najlepszą jest rękojmią i najskuteczniejszym środkiem rozwoju Królestwa Bożego na ziemi.

Żegnając się z Wami, Najmilsi Bracia, temi krótkiemi słowy, dziękuję Wam, zacni Kapłani, Szanowni Obywatele i Ludzie mój drogi, za świetne przykłady żywej wiary, nieugiętego hartu i cierpliwej wytrwałości, jakich mianowicie w tych ostatnich latach daliście całemu Chrześcjaństwu chwalebne dowody i dziękuję Wam za Waszą wierność i przywiązanie do mnie; za stateczną modlitwę, którą podtrzymywaliście siły moje; dziękuję Wam nakoniec za synowskie ofiary, w cierpkich chwilach na me utrzymanie złożone. Wszystko to, jako skarb drogocenny, w żywej aż do śmierci zachowam pamięci i kochać Was zawsze będę, bo tego węzła zrywać mi nie potrzeba, a zerwać go nie byłbym nawet zdolny.

Przesyłam Wam po raz ostatni święte błogosławieństwo pasterskie i polecam Was łasce Bożej i opiece Najświętszej Panny i świętych Patronów naszych Wojciecha i Stanisława, biskupów i męczenników.

Rzym, 2. marca 1886.

Mieczysław kard. Ledóchowski.“

Głos z Litwy.

Czytamy w korespondencji wileńskiej *Dziennika Poznańskiego*:

Do chwili objęcia rządów na Litwie przez pana Kochanowa w Wilnie, mieszkało wiele rodzin obywatelskich dla wychowania dzieci, dzisiaj z dniem każdym jest ich mniej, większość udaje się do Warszawy lub do Rygi i Mitawy.

By ożywić monotonny karnawał, jenerał-gubernator Kochanow wydał u siebie wspaniały bal. Zamek czarodziejsko zajaśniał tysiącem świateł, sale bogato przystrojono kwiatami i zielenią. Oczekiwano kilkaset osób, przynajmniej tyle rozesłano zaproszeń, a dumny satrapa był pewien, że wszyscy pospieszą na jego wezwanie. Wprawdzie ongi w tym samym zamku bawiono się ochoczo, a przedstawiciele szlachty całego kraju bywali tu licznie reprezentowani. Było to za rządów Potapowa, wreszcie za Albiedyńskiego.

P. Kochanow zapragnął wreszcie ściągnąć do swych salonów pogardzoną przez siebie arystokrację polską. Walczy on przeciwko niej z całą zaciekłością, mimo to radby ją oglądać u siebie. Łatwo było przewidzieć, że chyba nieliczne jednostki z pomiędzy Polaków stawią się na wezwanie pełnowładzcy Litwy. Tak się też i stało. Kto tylko nie jest w zależności od pana Kochanowa, umyślnie opuścił na ten czas Wilno, inni znów tłumaczyli się niedyspozycją zdrowia. Wreszcie społeczeństwo polskie zostało zaprezentowane przez kilku dygnitarzy Polaków, którzy po większej części stawili się z obawy, by się nie dostać do głębi Rosji - wszak to u nas bardzo łatwo.

Nietylko jenerał - gubernatorowi, lecz nawet pospolitemu gubernatorowi przysługuje prawo wysłania w przeciągu 24 godzin każdego obywatela w niczem niewinnego do głębi Rosji, lub do Syberji, jedynie tłumacząc czyn ten „niebłagonodioźniostija“ danej osobistości. „Niebłagonadioźnost“ ta nieraz już była używaną przez panów gubernatorów w celach czysto osobistych, nawet we własnych sprawach sercowych, gdy który z nich napotykał rywala po za kulisami, a był nim Polak.

Wiecie już zapewne, że p. Kochanow, wileński jenerał-gubernator, był wzywany do Petersburga łącznie z jenerał-gubernatorem warszawskim p. Hurko i wsławionym p. Apuchtinem, kuratorem warszawskiego okręgu naukowego. Prześwietna ta trójca chciała uszczęśliwić społeczeństwo polskie nowemi prześladowaniami. Każdy z tych panów silił się na wyszukanie nowych środków, by zadać cios śmiertelny naraz całemu narodowi polskiemu. Wypracowali oni każdy z osobna projekt, a raczej wiele projektów, o których obiegają liczne wersje. Pan Kochanow, jak wiadomo, wypracował stosowny projekt przechodzenia własności ziemskiej na Litwie w drodze spadku jedynie w prostej linji, tj. z ojca na syna, lub z matki na córkę i odwrotnie.

W ten sposób miano własność ziemską wyrwać z rąk polskich.

W razie np., gdyby kto otrzymał w spadku po stryju lub ciotce majątek, musi on takowy w ciągu sześciu miesięcy sprzedać z wolnej ręki, ma się rozumieć Rosjaninowi, gdyż im wyłącznie przysługuje prawo nabywania dóbr ziemskich w naszym kraju. Jeżeli nabywców rosyjskich nie ma wcale, wówczas majątek zabiera Skarb i najdalej w ciągu dwóch lat sprzedaje takowy w publicznej licytacji za darmo. Pan Kochanow dołożył wszelkich starań, by projekt ten znalazł zatwierdzenie władz wyższych, jednakże jak się obecnie dowiadujemy, nie doczekał się on aprobaty i upadł bezpowrotnie w Radzie państwa. Z tej racji poczęły nawet obiegać gawędy, iż p. Kochanow zastąpiony będzie przez innego jenerał-gubernatora, człowieka bardziej względnego, wskazywano nawet osobistość przyszłego naczelnika — były to jednak bajki, jakiemi niestety lubimy jeszcze się bawić. W każdym razie faktem jest, iż wszelkie projekta prześwietnej trójcy upadły w Petersburgu.

Korespondencje.

Kraków 9. marca 1886.

Dnia 15. bm. zbiera się Rada nadzorcza tutejszego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na nadzwyczajne posiedzenie, a przedmiotem obrad będzie ważna sprawa obniżenia taryfy asekuracyjnej. Na ostatniem bowiem listopadowem posiedzeniu Rady nadzorczej, członek Rady p. Męciński postawił wniosek zniżenia taryfy asekuracyjnej w dziale ogniowym, motywując go długim szeregiem cyfr i argumentów, z których naszem zdaniem najdosadniejszy był ten, że zwrot od zaliczki wypłacony członkom w ostatnich 10 latach wynosił przeciętnie przeszło 27%. — Towarzystwo pobiera przeto zaliczkę większą jak potrzeba, jeśli w ciągu długiego lat szeregu, każdorocznie tak znaczną część zaliczki niepotrzebnie pobranej w formie zwrotów oddaje napowrót członkom.

Przez częściowe zniżenie taryfy, zbliżone więcej do potrzeby rzeczywistej, stowarzyszeni zyskują o tyle, że będą płacić mniejszą prowizję agencyjną, Towarzystwo mniejszą zapłaci premję contr-asekuracyjną, bo wiadomo, że oddając część przedmiotów w contr-asekurację, płaci za nie taką premję jaką samo pobiera, mniej opłacać będziemy kosztów stemplowych, a wreszcie — co także dla wielu nie bez znaczenia, że w tych ciężkich czasach — mniejszą zaliczkę z góry

---

38)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Po krótkiej naradzie, w której Piotr z Mladenowic i Pietrasz Wiszur mieli głosy decydujące, stanęło na tem, że Jerzy ze Stopnicy z dwoma łucznikami, by mógł strzedz swego wozu, zostanie przy bramie, inni zaś rozbiegną się po mieście, i będą się starali uwięzić proboszcza razem z burgrabią. Mając w ręku takie osobistości, spodziewali się łacniej niż w każdy inny sposób zmusić grafa do ustępstw. Krystyn z Prachaticz, został sam jeden za miastem.

Ludzie wychowani wśród ciągłej walki i niebezpieczeństw, przyzwyczajeni do najazdów i do zdobywania grodów warownych, nie potrzebowali zastanawiać się długo nad tem, jak w zajętej mieścinie powinni się zachowywać. Pachołkowie chcieli natychmiast ogień podkładać, aby wśród pożaru lepiej rabować, rycerze jednak wstrzymali ich od tego silnemi uderzeniami długich kopij, mówiąc, że dopiero wtedy puszczą miasto z dymem, jeżeli graf nie zechce swego jeńca wypuścić. Nie w smak to było pachołkom, lecz radzi nie radzi musieli słuchać.

Opanowanie bramy nastąpiło tak szybko i cicho, że mieszkańcy nie dowiedzieli się o tem pierwej, aż gdy na ulicach pojawili się rycerze głośno wołając, by z domu nikt nie wychodził, bo inaczej śmiercią zginie. Przestrach padł na wszystkich, na łeb na szyję zamykano bramy, zabijano okna, mniej odważni padali na kolana prosząc Boga o miłosierdzie. Żaden z nich nie wątpił, że ich pan musiał wszcząć zatarg z jakimś sąsiadem, i że ten podstępem miasto opanował. Żołnierzy było ledwie kilkunastu. Jedni wpadli w ręce zdobywcom i zostali związani, drudzy uciekli do domu burgrabiego i w nim się zatarasowali. Ilu było najezdników, nikt w mieście nie wiedział. Wszędzie słyszano krzyki, tententent rumaków, wołania w obcym sobie języku, a ktokolwiek ujrzał Wiszura pochylonego nad siwym koniem, z mieczem wzniesionym nad czapą futrzaną i kłapiącego długiemi szczękami, ten zdjęty trwogą żegnał się, bo był pewien, że ujrzał djabła samego.

Ci, co pojechali na probostwo, mieli łatwe zadanie. Proboszcz spał właśnie po dobrym objeździe gdy go ze snu zbudzili. Był to człeczyna malutki, tłuściutki, okrąglutki i wcale nie wyglądał na bohatera. Nie musiał także poczuwać się do wołania na męczennika, bo gdy ujrzał przed sobą obcych ludzi i ich miny surowe, zbladł i wodząc w koło wzrokiem wystraszonym, zaczął żegnać się i mówić machinalnie:

— *Pater noster... Ave Maria... Credo... O! Pater noster!...*

Biedaczek tak się przestraszył, że ani jednej części pacierza nie mógł odmówić w całości.

— Nie bójcie się, księże proboszczu, my ludzi nie jemy, a tem mniej duchownych, dla których mamy wielki szacunek — rzekł Wiszur, i schyliwszy się, księdza przykładnie w rękę pocałował. Po nim uczynili to kolejno wszyscy obecni.

Proboszcz widząc, że rozbójnicy, gdyż za takich ich miał, są dobrymi katolikami, bo jego suknię szanują, nabrał otuchy, odetchnął głęboko i zapytał:

— A co wy za jedni... czego chcecie odemnie... ja człek biedny... skarbów nie posiadam!...

— Bądźcie spokojni, ojcze, my nie łupiezcy! — odrzekł Piotr z Mladenowic. — Myśmy tu tylko przyszli uwolnić naszego przyjaciela, którego wasz graf na publicznej drodze zdradziecko pochwycił.

— Wątpię, bym wam co pomógł... nasz graf robi co mu się podoba.

— Jeżeli tak, więc my także zrobimy co zechcemy. Teraz wysłuchajcie ojcze naszej sprawy. — Po tym wstępie, Piotr treściwemi słowy opowiedział, co się stało i tak zakończył: — Pójdziecie ojcze z jednym z naszych na górę, i powiecie mu, że jeżeli Spytka Melsztyńskiego zaraz nie wypuści, najpierw tę osadę obrócim w perzynę, potem weźmiem się także do jego zamku. Ponieważ graf pogwałcił list żelazny, przeto do trzech dni przybędzie tu sam cesarz ze swojem wojskiem, bośmy do niego już posłali.

Proboszcz bardzo się zafrasował.

— Zrobię co każecie, zrobię, skoro muszę ale Bóg wie, czy co wskóram. Graf twardy, choć jestem kapłanem, czasem i mnie nie słucha... Pójdę jednak, bo muszę... Ale — dodał, jakby sobie nagle co przypomniał — jeżeli na pewne chcecie wasz cel osiągnąć, to wam coś dobrego poradzę. Tylko przez miłosierdzie boże tajemnica, bo w zapalczywości swojej gotówby się jeszcze graf na mnie targnąć. Dajcie więc słowo rycerskie, że mnie nie zdradzicie! — szepnął, oburącz Piotra z Mladenowic za kaftan chwytając.

— Dajemy słowo! Dajemy! — wszyscy chórem zawołali.

— A więc dowiedźcie się, że obok mnie w drugim domu, mieszka z trojgiem małych dzieci niewiasta grafa, każdego lata on tu ją przysyła, by się w rzece kąpała... Jakbyście mieli takich zakładników, wszystkobyście z nim zrobili.

— Więc to jego żona? — ktoś zapytał...

— Nie całkiem... ot, na lewą rękę, jak to mówią... Ale mimo to graf ją kocha i do dzieci jest bardzo przywiązany. *Dixi et salvavi animam meam!*

Ledwie ksiądz to powiedział, Wiszur z dwoma innymi, wybiegł z izby, a za kwadrans widać było na ulicy między jezdnymi niewiastę słuszną, smukłą i ładną, prowadzącą za ręce dwóch małych chłopczyków. Szła dość szybko, i z największym niepokojem poglądała na Wiszura, który przed sobą na siodle trzymał dziecko może trzechletnie. Równocześnie z probostwa wyszedł ksiądz w towarzystwie Piotra z Mladenowic.

— Słuchaj, mały, czy i z ciebie będzie taki zbój, jak twój ojciec? — pytał Wiszur malca, który z wielkiego przestrachu nie mógł ani płakać, ani krzyczeć, tylko niebieskiemi oczyma wpatrywał się w swego opiekuna. — Nie brzydki z ciebie szczeniak, ale jakbym wiedział, że wyrośniesz na takiego, jak tatunio, zarązbym cię tu udusił. No, czemu się krzywisz malcze, przecie nic nie robię... Łamie pyszczek, jakby mu tu źle było.

Malec w rzeczy samej zaczął buzię krzywić, a po chwili w głos się rozpłakał. Matka rzuciła się ku niemu.

— Nie bójcie się, djabeł nie taki straszny, jak go malują, a i Wiszur choć natłukł dosyć Grzymalitów, Tatarów i Niemców, dotąd ani jednego dziecka nie ma na swojem sumieniu. Ciekawym nad czem bym się miał znęcać!... Cicho bądź ty mały skurczybyku, bo matka gotowa myśleć, że z ciebie ukradkiem skórę zdzieram. Ależ cicho, kiedy mówię!

Z temi słowy wziął chłopca jak piastunka na lewe ramię, i by jego płacz przygłuszyć, zaczął je kołysać, przyczem na cały głos spiewał: Lululu! Lululu! Lululu!

Jadący obok żołnierze, parsknęli wesołym śmiechem. Matka dziecka poszła za ich przykładem, nawet proboszcz, choć ten dotąd był najpoważniejszy, bo najbardziej zastraszony, nie mógł wstrzymać się od śmiechu.

Gdy przy bramie stanęli, wtedy Wiszur podjechał do Krystyna z Prachaticz, by go do miasta sprowadzić. Sędziwy Czech wysłuchawszy co się stało, osądził, że teraz na niego przyszła kolej. Zbliżywszy się tedy do bramy, kazał niewiastę z dziećmi umieścić w tej samej izbie, w której niedawno knecht naprawiał swoje odzienie, straż nad niemi poruczył Jerzemu, kilku rycerzom polecił, by strzegli domu burgrabiego, sam zaś, w towarzystwie tylko jednego proboszcza wyruszył na zamek.

Proboszcz, nim odjechał, zwrócił się jeszcze do obecnych z następującą prośbą gorącą:

— Panowie i rycerze, szlachetnie urodzeni i możni! Idę spełnić, czego odemnie żądacie i mam w Bogu nadzieję, że będziecie ze mnie zadowoleni, *lecz gdyby zabiegi moje, czego jednak nie daj Boże! spełzły* na niczem, i wy musieli to uczynić czem grozicie, to szanujcie przynajmniej świątynię Pańską i mieszkanie biednego sługi bożego, bo gdybyście i jego złupili, szatan smarzył by po śmierci wasze dusze w smole kipiącej... Pamiętajcie o tem rycerze, a niebo będzie wspierało każde wasze usiłowanie!

To powiedziawszy pojechał za Krystynem na zamek.

Tam pierwsza partja szachów dotąd nie była skończona. Rycerze wciąż naprzeciw siebie siedzieli i grali z wzrastającem zajęciem. Graf Leopold von Rauhenstein nie lubił szachów, głównie dla tego, że chciał dużo wygrywać i doznawać ciągłych wrażeń, przy szachach zaś trzeba było całemi godzinami siedzieć na jednem miejscu i kontentować się najczęściej samem zadowoleniem, między rycerzami bowiem coraz bardziej rozpowszechniało się zapatrywanie, że tylko w kości można grać o pieniądze. Mimo to gdy graf do szachów raz usiadł, póty nie wstał, póki partji nie rozegrał. Jako rycerz nie chciał się cofać od zabaw rycerskich, a jako człowiek ambitny nikomu dobrowolnie nie ustąpił i starał się nad każdym tryumf odnieść. Dopiero wtedy cofał się, gdy widział swój interes zagrożony, gdyż wyżej niż wszystko, stawiał dobro osobiste.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wpłacać będziemy obowiązani. Zniżenie zaliczki winno być także zachętą dla naszych członków do przystępowania do Towarzystwa — zwłaszcza włościanie, liczniej jak sądzimy ubezpieczać się będą.

Ponieważ jednak sprawa tego rodzaju może być załatwiona tylko po szczegółowem zbadaniu dat statystycznych, przestudjowaniu całych szeregów cyfr taryfowych, inne bowiem są taryfy dla miast większych, inne dla mniejszych, inne dla miasteczek, inne dla wsi, inne nareszcie dla rozmaitej kategorji budynków, stosownie do ich przeznaczenia i materjału budowlanego, przeto Rada nadzorcza po przeprowadzeniu dyskusji na wspomnianem posiedzeniu, wybrała z grona swego komisję, której poleciła łącznie z Dyrekcją szczegółowe zbadanie tej sprawy i przedłożenie odnośnych wniosków.

Do komisji wybrani zostali: Dembowski, Gniewosz Wł., Gnoiński, Męciński i Straszewski. — Ponieważ komisja po zbadaniu rzeczy, przychyliła się do wniosku zniżenia taryf, odbędzie się przeto nadzwyczajne posiedzenie pełnej Rady, na którem komisja przedstawi pełnej Radzie do uchwały szczegółowe wnioski cyfrowe co do każdej pojedynczej pozycji taryfowej. — Referentem komisji jest p. Męciński. Członek komisji p. Straszewski, o ile wiemy, zastrzegł sobie w komisji prawo przemawiania w Radzie przeciwko wszelkim obniżeniom obowiązującej dziś taryfy.

Po posiedzeniu i uchwałach odnośnych Rady nie omieszkam donieść Wam o rezultacie, sądzę jednak, że nie omylę się, jeśli dziś już powiem, że taryfy z pewnością będą zniżone, kraj bowiem nie bez powodów od dość dawna domaga się zmiany w tym kierunku.

Wreszcie nie wątpię, że instytucja tak zamożna, tak znakomicie administrowana, jak Towarzystwo ubezpieczeń, potrafi bez szkody dla siebie a z korzyścią dla członków przeprowadzić ważną zmianę zniżenia taryf w tych pozycjach, gdzie zniżenie wydaje się wielu członkom potrzebnem i okolicznościami wskazanem.

Tarnów 10. marca.

(*Wybory do Rady państwa*).

W kwietniu r. b. odbędzie się wybór posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Tarnów-Dąbrowa-Pilzno.

Chociaż więc od wyborów dzieli nas jeszcze dość znaczna przestrzeń czasu, to jednak dziś już słyszy się o rozmaitych i bardzo licznych kandydatach, mających zamiar ubiegać się o krzesło poselskie.

Kto ostatecznie zostanie postawionym jako kandydat oficjalny komitetów miejscowych, dziś trudno jeszcze powiedzieć. Słychać natomiast, że wielu poważnych ludzi, a przedewszystkiem kierownicy naszych spraw autonomicznych i wyborczych, pragną skorzystać z obecnej chwili wyborów, aby wyrównać i załagodzić rozmaite nieporozumienia, jakie miały miejsce przy ostatnich wyborach dokonanych w maju, kiedy wbrew woli wszystkich trzech komitetów miejscowych i komitetu centralnego, posłem wybrany został ks. dr. K.

Byli tacy, którzy w opozycji stawionej wyborowi ks. K. chcieli upatrywać niechęć i antagonizm inteligencji wiejskiej a przedewszystkiem szlachty — przeciwko całemu stanowi duchownemu. Tak jednak nie jest, i nigdy tak się nie stanie, bo byłoby to przeciw naszej tradycji. Była opozycja przeciwko osobie ks. K., ale nie niechęć, nie antagonizm do całego stanu duchownego. Faktem jest jednak, że tego rodzaju gadaniny o wrzekomej niechęci do duchowieństwa, kolportowane przez pewne osobistości, znalazły odgłos tu i owdzie — chociaż z pewnością nie wierzyli im przedewszystkiem sami autorowie insynuacji.

Obecnie więc, jak wiemy z pewnością, istnieje projekt, aby szlachta i inteligencja wiejska, postawiła kandydaturę i popierała wybór księdza. Tym sposobem chcą ci panowie stwierdzić i czynem dowieść, że przeciwko duchowieństwu jako takiemu nie ma mowy o żadnej opozycji, że walka majowa odbywała się przeciwko osobie a nie przeciwko stanowi, do którego ks. K. należy. Przy wyborach poselskich, u ludzi poważnych nie stan ani zawód, do którego kandydat należy —ale jego przekonania polityczne i społeczne przedewszystkiem pod rozwagę brane być musza.

Uważać przeto można za rzecz pewną, że jeśli zechce kandydować który z księży poważnych i umiarkowanych opinij politycznych, wybór jego będzie gorliwie popierany przez całą inteligencję, przez całe obywatelstwo wiejskie. Dla tego radzilibyśmy rozmaitym kandydatom, aby na teraz nie czynili daremnie żadnych zabiegów, bo jak długo nie będzie wiadomem, czy nie zgłosi kandydatury jeden z duchownych takich—o jakich wyżej jest mowa, żaden chociażby poważny i w innych warunkach pożądany kandydat na poparcie wybitniejszych osobistości liczyć nie powinien.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. marca.

Wiadomości osobiste. *Gazeta Narodowa* donosi, że księżna Leonowa Sapieżyna jest niebezpiecznie chorą. — Cesarz przyjmował przedwczoraj między innemi także deputację, składającą się ze Szczepanowskiego i Goldmanna. — P. dr. Bolesław Ulanowski na mocy uchwały wydziału prawniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, obejmie w zastępstwie prof. Bobrzyńskiego wykłady prawa polskiego na tamtejszym Uniwersytecie.

Kalendarz. Czwartek (11.): Anieli F. — Ludosławy. Wschód słońca o godz. 6. min. 30, zachód o godz. 5. min. 53.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu wolno polować jedynie na słonki, koguty cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Zaślubiny księcia Wilhelma Würtemberskiego, presumtywnego następcy tronu würtemberskiego, z ks. Charlottą Schaumburg-Lippe, odbędą się 12. kwietnia na zamku Bückeburg, a w czternaście dni później, nowożeńcy odbędą wjazd do Stuttgartu.

Oester. Cor. dowiaduje się o wkrótce nastąpić mających zaręczynach córki prezydenta ministrów hr. Taaffego, z markizem Bacquehem, prez. krajowym na Szląsku.

Z kolei lwowsko-czerniowieckiej. Z przyczyny zasp śniegowych, został z dniem 9. bm. ruch osobowy i towarowy między stacjami Czerniowce-Suczawa, i na kolei lokalnej z Czerniowiec do Nowosielicy prawdopodobnie na przeciąg dwóch dni zastanowiony.

Posiedzenie Rady miejskiej z porządku 134 i ostatnie w tej kadencji odbędzie się jutro we czwartek dnia 11. b. m. o godzinie 6. wieczorem.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego Fryderyka Mareczka w Uhełnie młodszym nauczycielem zawiadującym stale szkołą filialną tamże.

Do lwowskiego Komitetu opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: Z zabawy w Toustem W. O. 6 złr. 21 cnt., zebrane na wieczorku u państwa Kierników w Bełzie 6 zł. 70 cnt.

Jan Dobrzański.

Pożar. Dziś o godzinie 10. rano wybuchł pożar w pralni Zakładu karnego (tak zw. Brygidek). W pierwszej chwili usiłowała straż zakładowa sama opanować ogień, gdy się to jednak nie udawało, posłano zawiadomienie do głównej strażnicy. Straż ogniowa przybywszy z p. Praunem na miejsce wypadku, zlokalizowała i bez wysiłku ugasiła ogień, który nie wyrządził znaczniejszej szkody. Porządek w więzieniu nie został zakłócony. Na miejsce wypadku przybył p. prezydent miasta Dąbrowski, starszy prokurator p. Zdański, dyrektor policji p. Krzaczkowski, p. Marynowski, komendant placu, wielu jenerałów i oficerowie na czele pogotowia wojskowego.

Około 500 sztuk bielizny uległo zniszczeniu. Szkoda wynosi 300 do 400 złr.

Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma; komisarz policji p. Krzepiński rozpoczął śledztwo celem wykrycia przyczyny.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Podwysokie, w powiecie Brzeżańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Rezultat losowania dzieł sztuki w krakowskiem Towarzystwie sztuk pięknych jest następujący: Numer akcji 80, dr. Leon Cyfrowicz wygrał obraz „Nagonka“ Sokołowskiego Zygmunta, cena 300 złr.; nr. 349, Herd Juljusz, „Trójka“ Łosia Włodzimierza, 280 złr.; nr. 546, Jackowska Marja, „Z Nad Wisły“ Kurelli Ludwika, 500 złr.; nr. 1011, Polaszek Antoni, „Wiejskie zacisze“ L. Benedyktowicza, 350 złr.; nr. 1229, Dubiński Marjan, „Sobótki“ Emanuela Herncisza, 500 złr.; nr. 1264, Przewłocki Franciszek, „Przed ślubem“ Loefiera Leopolda, 700 złr.; nr. 1615, Rukns Roman, „Kompaniony Kmicica“ Kossaka Juljusza, 300 złr.; nr. 2258, Snarski Feliks, „U źródła“ Mroczkowskiego Aleksandra, 200 złr.; nr. 2350, Ritterman Salomon, „Patrycjuszka“ Piątkowskiego Henryka, 100 złr.; nr. 2434, Chojecka, „brązowy medaljon Kraszewskiego“ Holtza Karola, 100 złr.; nr. 2474, dr. Baraniecki Adrjan, „W kłopocie“ Pochwalskiego Kazimierza, 175 złr.; nr. 2560, Stępkowska Wanda, „U studni“ Fr. Bujakiewicza, 100 złr.; nr. 2947, Szymanowski Wacław, akwarela „Katedra na Wawelu“ Fabjańskiego Erazma, 100 złr.; nr. 3010, Mąsiorski Franciszek, „Pożegnanie Chrystusa z apostołami“ Szymanowskiego Feliksa, 300 złr.; nr. 3028, dr. Pareński Stanisław, „Przy studni“ Łosia Włodzimierza, 180 złr.; nr. 3375, Wachowicz Baltazar, „Saska kępa“ Małeckiego Władysława, 200 złr.; nr. 3462, Kopetschiny Fr., „Zaloty“ Mańkowskiego Konr., 200 złr.; nr. 3619, Badeniowa Cecylja, „W drodze do katakumb“ Kochanowskiego Romana 400 złr.; nr. 4404, Bodzicki, płaskorzeźba z drzewa „Portret Sienkiewicza“ Tombińskiego Jana, 100 złr.; — nr. 4599, ks. Rybarski Jan, „Cześć poświęceniu“ Kossaka Wojciecha, 400 złr.; nr. 4717, Szczaniecki Konstanty, „Przed więzieniem“ Rossowskiego Władysława, 400 złr.; nr. 4754, Lewiński Jan, „Cmętarz“ Grabińskiego Henryka, 100 złr.; nr. 5093, Włosiewicz Karol, „Babunia“ Machniewicza Fr., 300 złr.; nr. 5096, dr. Czesnak Feliks, „Szczątki Uryszu“ Grabińskiego Henryka, 100 złr.; nr. 5120, Kotecki Wojciech, „Katedra na Wawelu“ Bryniarskiego Stanisława, 150 złr.; nr. 5162, Zamoyski Jan, „Marja z dzieciątkiem Jezus“, rzeźba wypukła z marmuru kar. Rygiera Teodora, 900 złr.; nr. 5300, Jaworski Antoni, „Brzegi Nilu“ Ajdukiewicza Tad., 300 złr.; nr. 5413, Milski Ludwik, „Małe nieporozumienie“ Bieszczada Sew., 300 złr.; nr. 5415, dr. Harajewicz Jan, „Morskie oko“ Eljasza Wal., 100 złr.; nr. 5546, Sopotnicki Juljan, „Judyta“, stydjum Pruszyńskiego Jana, 100 złr.; nr. 5574, Pieniążek Czesław, „Na skwerze“ Szymanowskiego Wacława, 200 złr.; nr. 5846, Ejsymon Ignacy, „Wiejski Parys“ Ichnowskiego Michała, 130 złr.; nr. 6153, Morawski, „Na drodze do Malborgu“ Borkowskiego Alfr., 150 złr.; nr. 6303, Szeller Oskar, „Z powinszowaniem“ Łuskiny Włod., 600 złr.; nr. 6482, ks. Lenartowicz Józef, „Żyd“ Eismunda Fr., 250 złr.; nr. 6533, Majewski Jerzy, „Grajek uliczny“ Dukszyńskiej Emilji, 150 złr.; nr. 6972, Pankowski Alfr., „Umizgi“ Pruszkowskiego Witołda, 800 złr.; nr. 7494, Misiński Andrzej, płaskorzeźba z drzewa „Portret Adama Mickiewicza“ Przebinowskiego Józefa, 100 złr.; nr. 7588, Wejda Antoni, „Wnętrze kaplicy św. Jacka“, akwarela Fabjańskiego Erazma, 100 złr.; nr. 7676, Goebel Artur, „Mnich czytający“ studjum Tomkiewicza St., 100 złr.; nr. 7652, Starzyński Bolesław, „Twardowski na Krzemionkach“ Stasiaka Ludwika, 200 złr.; nr. 8219, Dąbrowska, popiersie z terrakoty, „Dla siostrzyczki“ Langmana Zygmunta, 175 złr.; nr. 8694, Sztukowski Henr., „Wnętrze kościoła św. Marka“ akwarela Tondo a Stan., 175 złr.; nr. 8781, Kasyno w Bochni“ „Sabała“ pop. z ter. Madejskiego, 125 złr.; nr. 9475, Buzelkowski Tadeusz, „Żydzi modlący się“ Popiela Tadeusza 200 złr.; nr. 9666, Żurakowski Teofil, „Na słonki“ Daczyńskiego St., 100 złr.; nr. 9778, Bądzowski E., „Przechwałki wojenne“ Krzesza Józefa, 500 złr.; nr. 9905, Kleszczyński Karol, „W zadumie“ Koniuszki Wacława, 400 złr.; nr. 10299, Błażejowicz Zygm., „Hamlet“ Stasiaka Ludw., 200 złr.; nr. 10485, Bezinger Wandalin, „Wnętrze kościoła P. Marji“ Świerzyńskiego Sat., 450 złr.; nr. 10501, akw. „Zima“ Piotrowskiego And., 400 złr.; nr. 10.711, Męcki Leon, „Paź“ Wodzickiego Józefa, 100 złr.; nr. 10973, ks. Zieliński Ignacy, „Z dziejów komuny“ Mańkowskiego Konr., 350 złr.

Prócz tego wylosowano 98 dzieł sztuki, oszacowanych niżej 100 złr.

Rodzina Goszczyńskiego. *Czas* ogłasza następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo!

W dniu 15. lutego, starego stylu, zmarł w Kijowie Faustyn Goszczyński, rodzony brat ś. p. Seweryna, w wielkim niedostatku graniczącym z nędzą. Pozostałe po nim dwie córki, wdowy, pani doktorowa R. i p. Ł., b. właścicielka dóbr, obarczone liczną rodziną, mieszkały przy starcu ojcu, który, dzięki licznym znajomościom w kraju i przyjaźni, a także ofiarności ludzi zacnych, mógł choć w niedostatku przy sobie utrzymać córki i wnuczki. Dziś po jego śmierci rodzina ta jest w najstraszniejszej nędzy, bez jutra i nie jest w możności dać jakiegokolwiek wykształcenia wnukom autora „Zamku Kaniowskiego“, człowieka zasłużonego krajowi w literaturze.

Tym listem na teraz nie udaję się do ofiarności publicznej na rzecz nieszczęśliwej rodziny, ponieważ bratanki i wnuczęta śp. Sew. Goszczyńskiego powinne mieć fundusz w pozostawionych im, jako obecnie jedynym sukcesorom autora „Zamku Kaniowskiego“, jego pismach już wydanych i pozostałych w manuskryptach.

Nie znając nazwisk i miejsca zamieszkania szan. panów wydawców pism śp. Sew. Goszczyńskiego, udaję się przedewszystkiem do nich tym otwartym listem, prosząc ich w imieniu pozostałej rodziny autora, aby raczyli przyjść w pomoc jednorazowo, lub też obmyśleli pewien stały dochód prawdziwie potrzebującym, a bez zaprzeczenia jedynie prawym właścicielom pism śp. Sewer. Goszczyńskiego.

Co się zaś tyczy manuskryptów, jeszcze dotąd niewydanych, a pozostających w rękach prywatnych, w imieniu rodziny śp. Sew. Goszczyńskiego niniejszem ostrzegam, że bez porozumienia się ze mną nie mogą być wydane, do czego listem od rodziny, do mnie pisanym, upoważniony jestem, a który list Szanow. Redakcji do przeczytania przedkładam.

Mam nadzieję, że Szanowna Redakcja nie odmówi ogłoszenia listu tego w swym dzienniku, mając na względzie interes rodziny pozostałej po mężu zasłużonym krajowi orężem i piórem, śp. Sewerynie Goszczyńskim, a będącej obecnie w ostatniej nędzy. Szan. zaś pp. wydawcy, po przeczytaniu tego listu, mam nadzieję, że raczą skomunikować się z niżej podpisanym.

Proszę przyjąć wyrazy poważania, z jakiem pozostaję *Piotr Poraj Wilczyński*“.

Kraków, pałac Spiski.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 13. bm. wieczorek humorystyczny dla mężczyzn. Wstęp dla pp. członków bezpłatny — osoby z najbliższej rodziny, tudzież goście z prowincyj po 1 zł.

Napad. Wczoraj o godz. 8. wieczorem na ul. Kilińskiego Teofil Rubaszewski napadł na przechodzącą tamtędy Katarzynę S., a uderzywszy ją w głowę, zdarł z niej chustkę. Napastnik, uciekając, wpadł w ręce stróża bezpieczeństwa, który go aresztował.

Do Rady powiatowej Zbaraskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został pan Tadeusz Fedorowicz, właściciel dóbr.

Aresztowanie. Przedwczoraj wieczór skradziono w restauracji III klasy na tutejszym dworcu głównym kolei Karola Ludwika, przejezdnemu Abrahamowi Bellerowi z Bóbrki, ręczną torbę podróżną z sukniami, wartości 50 złr. Rewizor policyjny Szpang, zająwszy się bezzwłocznie poszukiwaniem wyśledził sprawcę kradzieży w osobie Dawida Bleicha z Sokala, w hotelu pod liczbą 5, przy ulicy Furmańskiej, a przy nim znalazł i skradziony kuferek z rzeczami. Bleicha oddano do Sądu karnego. Również przytrzymano przedwczoraj za rogatką Łyczakowską, 8-letniego Mojżesza Raucha, z wózkiem i koniem, który tenże skradł onegdaj z ulicy Żółkiewskiej, gdy właściciel tegoż, Jakób Abraham, pozostawił na chwilę konia bez dozorn. Rauch, jak się okazało, odbył tym skradzionym wózkiem wycieczkę do Winnik, a wracając do Lwowa i nie mając pieniędzy dla zapłacenia myta, zjechał na boczną drogę, dążąc ku Zniesieniu, lecz zabłądziwszy, został w kamieniołomie przez p. P. przytrzymany.

Kraków 9. marca. Kierunek kolei łączącej kolej Północną z Transwersalną, ma już być stanowczo zadecydowany. Kolej pójdzie wałem fortyfikacyjnym i zdąży ku Wiśle tuż za mostem zwierzynieckim, a przy ujściu Rudawy stanie most kolejowy. Na Dębnikach będzie stacja o większej ilości torów, więc nie zwykły przystanek — pod zamkiem zaś, przy dzisiejszym przewozie zbudowany będzie most dla wozów i dla pieszych, przez co stanie się zadość dawno a żywo odczutej potrzebie miasta. Roboty mają być podobno już z wiosną rozpoczęte.

Biecz 3. marca. Zabawa z tańcami w dniu 27. lutego, na dochód weteranów i wygnańców z Prus w Bieczu urządzona, przyniosła dochodu brutto 174 zł. 90 ct., a po potrąceniu wydatków w kwocie 50 zł. 52 ct., pozostał czysty dochód 124 zł. 38 ct., którą uzupełniwszy w komitecie do kwoty 125 zł. w dniu dzisiejszym na ręce pana Ksawerego Konopki odesłano.

Tak znaczny dochód przypisać należy ofiarności mieszkańców Biecza i okolicy, którzy nadatków nie szczędzili, mianowicie zaś ofiarowali za bilet wstępu pp.: dr. Karol Neuman, Czesław Śleczkowski, Kazimierz Wilusz z Gorlic po 10 zł., Straszewska z Lipinek 5, Dembowski z Siar 6, Olszewski z Sietnicy 6, pełnomocnik Kopel 10, dr. Widiger z Jasła 5, dr. Eugenjusz Neuman 5, rejent Znamirowski z Gorlic 5. O. Jordan ze Szerzyn 5 zł. itd. Wszystkim tym osobom składa komitet za ich patrjotyczną ofiarność publiczne podziękowanie.

Wiedeń 8. marca. Ministerstwo sprawiedliwości rozporządziło, że Trybunały sądowe mają bezwarunkowo odrzucać podania hektografowane.

Miasto Berno ma być zaopatrywanem w wodę ze źródeł pod Adamsthal. Koszta urządzenia wodociągów obliczono na 800.000 zł,

Defraudacja. W Reichenau (miasto w Saksonji w pobliżu granicy czeskiej) jeden z urzędników tamtejszej Kasy oszczędności zdefraudował 200.000 marek, którą to sumę przegrał po większej części na giełdzie.

J. I. Kraszewski w San Remo. Do *Kurjera Warsz.* piszą z San Remo: Stan zdrowia Kraszewskiego nie jest bynajmniej zadawalniający — szczególnie cierpienia żołądkowe i bezsenność nie dają mu spokoju. Mimo to niezmordowany jubilat nie zmienia trybu zwykłego życia: ranek poświęca czytaniu gazet i załatwianiu korespondencyj, których codziennie odbiera po kilkanaście; po obiedzie zwykle czytuje najnowsze publikacje, zaś wieczorem oddaje się pisaniu powieści i drobniejszych artykułów. Nic więc dziwnego, że taka ciągła praca umysłowa nie wpływa dodatnio na zdrowie czcigodnego starca, który obecnie tak jest osłabiony, że nie może odbywać przechadzek i zmuszony jest wyjeżdżać powozem w okolice San Remo dla użycia świeżego powietrza. Przyjaciele i znajomi, których zresztą jest niewielu w San Remo, starają się go rozerwać, bądź odwidzając niemal codziennie, bądź też towarzysząc mu w wycieczkach bliższych lub dalszych. Kraszewski wykańcza obecnie dwutomową powieść pt. „Za Sasów“, która wejdzie do cyklu powieści historycznych. Powieść „Bez serca“ ma wyjść niezadługo w tłumaczeniu włoskiem p. Pierre Ghignone, redaktora miejscowej gazety *Scoglio* (Szkoła), która w jednym z ostatnich numerów umieściła treściwy życiorys Kraszewskiego z portretem. Dnia 21. lutego przyjmował Kraszewski deputację miejscowego Towarzystwa filodramatycznego, które zaprosiło go na swojego protektora i wręczyło mu dyplom.

Uduszenie. Wczoraj o godzinie 4. rano, uduszone zostało 2-miesięczne dziecko Marceli Litwinowiczowej, żony maszynisty w drukarni Pillera, mieszkającego przy ulicy Zielonej l. 33. Zarządzone śledztwo policyjne wykazało, że uduszenie nastąpiło z przypadkowego przygniecenia dziecka przez śpiącą matkę.

Śmierć dziecka skonstatował lekarz miejski dr. Pawlikowski, który zarządził odstawienie zwłok do kostnicy szpitala głównego.

Samobójstwo. Onegdaj wskoczyła do studni w zamiarze samobójczym, służąca Debora Neyer, licząca lat 33, zamężna, pozostająca w obowiązku u Stauler'a we wsi Kleparowie. Gdy nieszczęśliwą wyciągnięto ze studni, nie zdołano jej już przyprowadzić do życia. Powodem samobójstwa miały być niemiłe stosunki rodzinne.

Ze Smyrny (w Turcji azjatyckiej). Wszędzie znajdują się pamiątki po Polakach. I tu w Smyrnie w kościele OO. Kapucynów jest pomnik naszego rodaka, na którym jest napisane po łacinie, po francusku i po polsku: „Dom. Ludwik Michał hr. Pac. Ostatni potomek starożytnej rodziny litewskiej, pan na Despodzie, Różańce i innych dobrach. Generał dywizji, senator, wojewoda, członek Rządu tamtejszego. Wiceprezes Towarzystwa rolniczego, komandor orderu polskiego „Virtuti militali“, francuskiej legji honorowej. Kawaler orderu św. Stanisława, krzyżów bawarskiego i maltańskiego. Urodził się w mieście francuskiem Strassburgu 19. maja 1780 r. Odbył wojny 9, 12, 13 i 14 r. w Hiszpanji, Austrji, Rosji i Niemczech pod Napoleonem. W wojnie narodowej Polaków przeciw Rosji 1831 r., dowódca korpusu Igo rezerwy. Ranny kilkakroć pod Medina di Rio, Sent Burgos, Laon i Ostrołęką. Mężny, gorliwy, szczodry, skromny wojownik, ziemianin, sztuk pięknych i nauk protektor. Patrjota, Ojczyźnie od młodości całe życie oddał, dla niej walczył, krew w bitwach przelewał, służył w radach, cierpiał wydarcie majątku, tułactwo, tu na cudzej ziemi śmierć znalazł. Dnia 31go sierpnia 1835 roku. Rodaku westchnij za duszę jego. Cnoty jego czcij i naśladuj“.

„Wróbel skarbowy“. Pewien oficer moskiewski, jadąc niedawno w wagonie z pewnym Polakiem, począł gorąco powstawać przeciw malwersacjom dowódców wojskowych, a szczególnie intendentury: „Eto prosto podłost!“ wołał oficer otulając się w futro i wcisnął się w głąb wagonu. Polak widząc tak szlachetne oburzenie, począł oficera pocieszać: „Niech się pan nie irytuje, bo cóż dziwnego, że kradną, mając tak szczupłą pensję; z czegożby utrzymali żonę i dzieci?“ — „Nu da, da... pan ma rację, potakiwał oficer“ — a towarzysz podróży, chcąc go jeszcze bardziej wysądować, dodaje: — „Ja, prawdę powiedziawszy, nie tyle temu się dziwię, że kradną, ile temu jak mogą wyżyć z familją z tej pobocznej pomocy, bo proszę pana, cóż tam wielkiego zdoła ukraść urzędnik intendentury, gdy wiadomo, że każdy funt chleba jest zważony, obliczony i stosownie do ilości żołnierzy wydany?! — Co pan takiego plecie! — odparł na to z oburzeniem oficer. — Dajtie mnie kazionnawo warobca (skarbowego wróbelka) na prokorm, a ja, moja żena i moji dieti, budiem mieli z czewo żyt'...!

Leon Cieńkowski. Dwudziestego ósmego zeszłego miesiąca, jak donosi korespondent dziennika *Nowosti*, odbył się w Charkowie uroczysty obchód trzydziestoletniej profesury uniwersyteckiej i zasług na polu naukowem profesora Leona Cieńkowskiego. Pomimo wchodu za biletami, przeszło tysiąc osób zapełniło salę uniwersytecką. Pierwszy powitał jubilata profesor Uniwersytetu Stepanów; drugą mowę pochwalną wypowiedział p. Reinhard, wyliczając odkrycia Cieńkowskiego w dziedzinie nauk przyrodniczych, dzięki którym to odkryciom zdobył sobie niespożytą sławę na obu półkulach świata. Jubilat rozrzewniony odpowiedział dziękując za zaszczyt mu okazywany, następnie przemówił do zebranej młodzieży, zbijając zakorzeniony u ludzi płytkich przesąd, że nauki przyrodnicze prowadzą do materjalizmu: „Wierzcie mi panowie, że im głębiej człowiek poznaje przyrodę, tem większem przejmuje się uwielbieniem dla Stwórcy wszechrzeczy.“ Następnie odczytano mnóstwo telegramów tak od krajowych jakoteż od angielskich, niemieckich, francuskich i innych uczonych i towarzystw naukowych, przysłanych. Między telegramami znajdował się telegram Uniwersytetu krakowskiego; od lwowskiego nie było, przynajmniej korespondent o lwowskim wcale nie wspomina. Po ukończeniu obchodu studenci wśród grzmotu oklasków i „hurra!“ porwali jubilata na ręce i odnieśli go z sali aż do gabinetu, w którym zwykle pracuje.

Korespondencja Redakcji. P. K. w Serajewie. Wiadomy M. zmarły w więzieniu w Stanisławowie skazany był za pederastję.

Post.

(*Reminiscencja karnawałowa.*)

Wczoraj z uderzeniem północy skończył się długi tegoroczny karnawał.

„*De mortuis nil nisi bene*,“ więc też i dla nieboszczyka, choć nabroił wiele, wypada być względnym.

Karnawał był świetnym co się zowie, bale kostjumowe i niekostjumowe, wieczorki, pikniki i zabawy w domach prywatnych sypały się jak z rogu obfitości.

„Nasi niestrudzeni“ aranżerowie zbierali liczne a zasłużone wawrzyny, a niejeden pracownik pióra mozolący się w pocie czoła na kawał chleba i odrobinę sławy zazdrościł w duszy tym rycerzom posadzki, słów uznania, jakich im prasa nie szczędziła.

Powstała też w ubiegłym karnawale nowa species wieszczów karnawałowych, ich to dziełem krakowiaki, polonezy, mazurki, wyśpiewywane przy odgłosie hołubców. A że utrakwizm dziś górą, więc i kołomyjka uzyskała prawo wstępu na śliskie parkiety salonów. Zresztą species wieszczów karnawałowych jest nieszkodliwą, a w każdym razie mniej szkodliwą od rodzaju poetów okolicznościowych, którzy najpodnioślejszy nastrój chwili improwizacjami swemi zdolni są zamienić w parodję.

Słowem bawiliśmy się wesoło. Wprawdzie początkowi karnawału przyświecały krwawe blaski łuny palących się stogów na Janowskiem, wprawdzie oświecone do późna okna sali rozpraw Sądu karnego wskazują, że w instytucjach bankowych dzieją się pewne nieporządki, wprawdzie...., lecz dajmy temu pokój.

Stare przysłowie powiada: „choć bieda to hoc!“ Bawiliśmy się też wesoło, choć nie mamy porządnych przytulisk dla biedaków bez dachu, choć Niemcy rugują nas z gniazda, kędy wylągł się orzeł biały, choć rolnictwo, przemysł i handel nasz niemal w ruinie.

Choć bieda to hoc! Dla biedaków są przecież urządzone wzorowo aresztą gminne. Stagnacji w rolnictwie zapobiegnie skutecznie ankieta Towarzystwa gospodarczego, dla podźwignięcia przemysłu wreszcie założymy sobie jakie pół tuzina nowych kas zaliczkowych i banków szmaciarskich.

„Jakoś to będzie“, mówi znów stare przysłowie, godne by je umieszczono w dewizie herbu królewstw Galicji i Lodomerji.

Jakoś to będzie, pomyślał sobie urzędnik, z 1000 guldenów rocznej pensji i zastawił fortepian, a wyprawił wieczorek z tańcami. Ubytek fortepianu zastąpił wyborny kwartet smyczkowy, a uproszony aranżer Niunio stworzył nową figurę kotyljonową, która narobiła wiele hałasu wśród całej rzeszy Fikalskich. Damy miały przywieszone u prawej ręki kłódeczki, panowie kluczyki; ten, którego kluczyk nadawał się do kłódeczki danserki zostawał szczęśliwym wybrańcem. Wielce alegoryczny ten pomysł zasługuje na uwiecznienie w tem miejscu.

„Jakoś to będzie,“ powiedziała sobie dama z „towarzystwa“ i poszła do dyrektora pewnego banku z prośbą o bezpłatne wydanie zastawionych przed wyjazdem do kąpiel kosztowności tylko na jeden wieczór. Dyrektor, dżentelmen w całem słowa znaczeniu, przychylił się do prośby petentki i kosztowności uwolnione z pod klucza wzbudzały podziw ogólny na zabawie u hr. X., poczem powędrowały do oddziału zastawniczego wcale innego banku niż ten, z którego wyszły z ukrycia.

Dyrektor dżentelmen skrzywił się srodze, lecz zapłacił rad nie rad dług nadobnej petentki.

„Jakoś to będzie,“ tem starem, choć bezmyślnem hasłem pocieszamy się wszyscy i brniemy dalej. Bawiliśmy się wesoło, nieopatrznie, lecz ściśle według tradycji przekazanej nam przez ojców. Kontusze, żupany i krakowskie kierezje, krakuski i buty z podkówkami (od biedy można do lakierków przypiąć sztylpy), były silnie poszukiwane w minionym karnawale.

Aż oko się radowało widząc na pewnym balu w „Weselu Zosi“ księcia Józefa Poniatowskiego i Kmicica z „Potopu,“ ruskie wieśniaczki i górala, wreszcie jakiegoś młodego człowieka w czerwonym fraku, który nie mógł sobie znaleźć pary, więc kroczył na samotnika. Krakowiacy w pince-nez na nosie przedstawiali nader ciekawe studjum dla etnografa.

Jeden bal tylko nie dopisał, był nim bal jednorocznych ochotników. Nie myślimy wcale krytykować działalności komitetu urządzającego takowy, dziwić się atoli wypadło widząc zaproszenia wystylizowane wyłącznie w języku niemieckim, słysząc aranżera wiodącego tańce w tejże mowie. Znamy i uznajemy konieczność jednolitości języka w całej armji, lecz tylko w służbie przed frontem, choć praktyka wojenna i pod tym względem pewne wykaże wyjątki.

Gdy ułani Rodakowskiego przełamywali czworoboki włoskie pod Custozzą nie dokonywano tej słynnej szarży przy odgłosie Strausowskiego walca — inne, wcale inne melodje brzmiały wówczas na polu bitwy, nie oficjalną komendą lecz w ojczystej mowie zagrzewano żołnierza do męstwa. Czyżby więc w takich tylko razach odstępowano od zasady? Tyle o balu ochotników, który usiłował przełamać nasze tradycje balowe i dlatego się nie powiódł.

O bo na tym punkcie jesteśmy niezłomni, wszyscy pod tym względem jesteśmy stronnictwem, który stoi i stać chce.

Przykro zatem zakończyć dzisiejszą notatkę uwagą, iż i my sami nie szanujemy dawnych zwyczajów. W ostatni wtorek ojcowie nasi kończyli tany z uderzeniem północy a po wczesnej mięsnej kolacji następował postny podkurek.

Obecnie zabawy w dniu tym przeciągają się do białego rana a powracający z balów i wieczorków maruderzy karnawałowi z wybladłą twarzą, ledwo ciągnący za sobą spracowane nogi, są żywym obrazem zamierającego karnawału, którego źródłem nie była szczera chęć zabawy, lecz zwykła słabemu społeczeństwu chęć życia nad stan, bez względu na sposób zdobywania sobie środków użycia.

Wpadamy w ton kaznodziejski więc urywamy na dziś — wszak na razie zupełnie nam wystarczy nasze staropolskie:

„Jakoś to będzie!“

We Lwowie 10. marca 1886.

S. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Środa: „Oddajcie mi żonę,“ komedja A. Abrahamowicza.

Czwartek „Faust,“ opera Gounoda.

Teatr. Operetka nasza, do niedawna tak świetna, dziś przedstawia wcale nie wesoły widok. Ubytek pp. Skalskich, pani Bocskaj, p. Almy, do tego wszystkiego słabość p. Florjańskiego, robią operetkę naszą wprost niemożliwą. Odczuła to publiczność, która od pewnego czasu systematycznie omija teatr, gdy zapowiedzianą jest operetka. Tak było na „Boccacciu,“ tak też na „Pięknej Helenie.“ Oba utwory były parodją tych operetek. Oto co pisze fachowy recenzent *Gazety Lwowskiej* (J.) o przedstawieniu „Boccaccia:“

„Przedstawienie operetki Suppe'go „Boccaccio“ należało do najgorszych, jakie zdarzyło nam się słyszeć w lwowskim teatrze. Ani jedno „ensemble“ nie było wykonane poprawnie, co chwila ktoś wypadał z taktu i intonacji, a obsada partji pozostawiała wiele do życzenia. Pani Trapszo chociaż ma głos ładny i wdzięcznie się prezentuje, to jednak ani śpiewać, ani mówić na scenie nie umie. P. Sachorowski jako Lambertuccio, nie zdołał żadną miarą zastąpić Skalskiego. Chór śpiewał niżej krytyki, a nawet orkiestra, która się zwykle najlepiej ze swego zadania wywiązuje, grała tym razem, zachęcona przykładem z góry, jak za pańszczyznę. Przedstawienie takie jak czwartkowe „Boccaccia,“ może w najzapaleńszym amatorze operetek, wzbudzić wstręt do tego rodzaju utworów. Przypuszczamy, iż jedynie brak próby spowodować mógł tak skandaliczne wykonanie operetki, którą już niejednokrotnie przedstawiano u nas wcale przyzwoicie.“

Toż samo zupełnie da się powiedzieć o przedstawieniu wczorajszem „Pięknej Heleny.“ Artyści robili wprawdzie ze swej strony wszystko, co było możliwem, uznajemy to chętnie, całość jednak pozostawiała tyle do życzenia, że nie poznaliśmy prawie wdzięcznego pod względem muzyki utworu Offenbacha.

Nie wolno nam również pominąć milczeniem sprawy, w której codziennie otrzymujemy liczne zażalenia — zimna iście podbiegunowego, jakie w teatrze panuje. Publiczność marznie nietylko

od zimna, ale także na wspomnienie chłodu, jaki musi panować na scenie, na której dekoltowane panie nie mogą się osłaniać szalami i futrami.

Benefis. Na dochód p. Wierzbickiego, utalentowanego artysty naszej opery, który w przeciągu krótkiego czasu zyskał sobie ogólną sympatję, odbędzie się przedstawienie w sobotę dnia 13. bm. W skład programu wchodzi „Lukrecja Borgia" i drugi akt opery „Carmen."

Nowy projekt p. Dykasa na pomnik Mickiewicza. Czytamy w warszawskim *Tygodniku ilustrowanym*: Nowy projekt korzystnie bardzo wyróżnia się od poprzedniego, co do szczegółów pomysłu i wykonania. Wprawdzie cokół, podnóże i postać po lewej stronie od widza, wyobrażająca Przeszłość, pozostały bez zmiany, lecz inne za to postacie, począwszy od samego wieszcza, artysta zupełnie przerobił.

Mickiewicz stoi na podnóżu w zwykłem swem ubraniu, z płaszczem lekko zarzuconym na prawe ramię i zręcznie udrapowanym. Głowa, podniesiona nieco do góry, przedstawia poetę w latach średnich, a więc w dobie najpłodniejszej jego działalności. Ręka lewa złożona na piersi, prawa wzniesiona, w postawie oratorskiej. Posąg cały pojęty i wykonany szlachetnie. Mielibyśmy mu do zarzucenia chyba pewną teatralność, nielicującą z prostotą, którą charakter wielkiego wieszcza tak silnie był nacechowany, i — o ile wnosić można z fotografji — nadmierną długość prawego ramienia.

Niewtajemniczeni w myśl alegoryczną młodego artysty, nie umiemy wytłumaczyć figury po prawej stronie od widza, która w pierwotnym projekcie wyobrażała Przyszłość; w każdym jednak razie ma ona wiele wdzięku.

Środkowa za to grupa głównej strony pomnika przedstawia zmianę pod każdym względem korzystną. Zamiast niesmacznego zdroju w pierwotnym projekcie i czerpiących zeń nagich dzieci, widzimy teraz śliczną postać jeniusza, odsłaniającego jedną ręką Przyszłość u stóp jego pochyloną i opartą na tarczy herbowej, drugą zaś, trzymającą pochodnię, wskazującego na Mickiewicza, jako na duchowego przewodnika narodu.

Tylną część pomnika, zamiast dawnego orła, zajmuje równie szczęśliwie pomyślana i wdzięczna grupa alegoryczna, złożona z siedzącej postaci Poezji (tak sobie przynajmniej tłumaczymy), z teorbanem (?) w ręku, do której przygarniają się z jednej strony młoda kobieta, z drugiej dziecię.

Ponieważ samego projektu p. Dykasa nie widziałem, niniejszych więc słów kilka jest tylko sprawozdaniem z wrażenia, jakie na niespecjaliście wpatrzenie się w nadesłane fotografje wywarło i do niczego też więcej nie roszczą one sobie prawa.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 12. marca br. odbędzie się w sali Towarzystwa (gmach teatralny), pod kierunkiem dyrygenta koncertów p. J. Galla, czwarty wieczór muzykalny. Program: 1. Mozart. Kwartet smyczkowy (g-dur) odegrają prof. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski i Sladek. 2. Frieg. „Tańce Norwegskie", odegrają pp. Marek i dr. Tchórznicki. 3. Brahms. „Wieczór", kwartet wokalny z towarzyszeniem fortepianu. 4. Helmesberger. Romans na 4 skrzypiec z towarzyszeniem fortepianu, odegraja uczniowie Konserwatorjum klasy profesora Wolfsthala. 5. Rheinberger. „Toggenburg", utwór koncertowy na sola i chór z towarzyszeniem fortepianu. — Początek z uderzeniem godziny 7mej wieczór.

Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień wieczorku przy kasie.

Ruch Stowarzyszeń.

Sokół lwowski. Przypominamy szanownym członkom, iż walne zgromadzenie odbędzie się 12. bm. w piątek o godzinie 7. wieczorem w gmachu własnym. W dniu tym ćwiczeń nie będzie.

Z izby sądowej.

Lwów 9. marca.

(Upadek galic. Kasy zaliczkowej.)

(Ciąg dalszy).

(*m*) Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchania Juljana Thilscha, obwinionego o występek t. zw. lekkomyślnego konkursu i niezgodnego z rzeczywistym stanem rzeczy prowadzenia ksiąg, tudzież zestawienia rocznych bilansów upadłej Kasy zaliczkowej.

Do Towarzystwa tej Kasy należał on do końca r. 1880, względnie do 9. kwietnia 1881, a chociaż dopiero tego dnia przyjęto jego rezygnację, to wniósł on ją znacznie wcześniej i od tego już mało zajmował się sprawami Towarzystwa. Daje on przedewszystkiem pogląd na stan i tok interesów Kasy zaliczkowej w czasie, kiedy należał do składu Dyrekcji. Stan ten nie był wprawdzie świetnym, ale za jego urzędowania nie przedstawiał się nigdy takim, żeby przystąpienie do konkursu lub nawet likwidacji było koniecznem. O wartości poszczególnych pretensyj Dyrekcja nie mogła mieć dokładnej wiadomości, bo ściąganiem tych pretensyj zajmowali się syndycy, a sprawy sądowe prowadzone były ponosowo. Dopiero w r. 1879 zestawił obwiniony wspólnie z p. Kulczyckim wykaz pretensyj wątpliwych, ale to, co im wydawało się wątpliwem według ich osobistego przekonania, członkom Rady nadzorczej jako takie snać się nie wydawało. Rada nic w tym względzie nie zarządziła i rzeczywiście później wiele z tych pretensyj okazało się ściągalnemi. Do bilansu za r. 1880 tem bardziej nie uważał za stosowne wstawiać jakiejś pozycji pretensyj wątpliwych, ile że pretensje te miały w najgorszym razie pokrycie w funduszu rezerwowym.

Różnica znaczna pomiędzy bilansem za rok 1880, przez Dyrekcję ułożonym, a przez znawców sądowych zestawionym, tłumaczy najzupełniej to, że cyfra wkładek, którą podał do bilansu obwiniony Pilarski, dział ten wyłącznie prowadzący, okazała się mylną. Thilsch przyjął ją jednak w zaufaniu do Pilarskiego jako dobrą, a to tembardziej, że kontrola z jego strony co do tej pozycji znaczyłaby tylko, co sprawdzenie każdej poszczególnej pozycji, tj. zrobienie na nowo tego, co zawsze robił Pilarski.

Że w r. 1876 wykazano zwrot wkładek, podczas gdy była to gotówka, leżąca w kasie; w tym względzie powołuje się obwiniony na orzeczenie znawców, że taka rachunkowa tylko różnica nie miała żadnego istotnego znaczenia i nie była fałszywem przedstawieniem, któreby mogło jakąkolwiek spowodować szkodę, bo jedynym celem było tu, ażeby nie wykazywać znaczniejszego zapasu kasowego, który za dni kilka z kasy ustąpi. We wszystkich innych latach w czasie urzędowania obwinionego, Towarzystwo miało zysk, a chociaż mniejszy, aniżeli według bilansu, to różnice tłumaczą się jedynie [illegible] poszczególnych pozycji działu, jaki dostarczał do bilansu Pilarski. Nigdy więc do roku 1881 nie był stan Towarzystwa taki, ażeby którykolwiek z członków Dyrekcji mógł bodaj przypuszczać jego upadek, a obwiniony ustępując, miał to przekonanie, że nowa Dyrekcja rozwinie się dobrze. Ustąpił on z posady dyrekcyjnej, ponieważ dostał posadę lepiej płatną u hr. Łączyńskiego.

Przewodniczący: Czy pan nie uważa tego za fałszywe zestawienie bilansu, że uznając sam pewne pretensje za wątpliwe, nietylko nie wykazał ich pan jako takie, ale owszem w rezultacie przedstawiłeś pan zysk w tym roku?

Oskarżony: Zysk wykazany był według istotnego stanu kasy, a pretensji wątpliwej nie stawiałem na równi z nieściągalną, uważając zresztą fundusz rezerwowy jako zupełne pokrycie, zwłaszcza, że było uzasadnione przypuszczenie, iż pretensje te muszą być w przyszłości ściągnięte, bo za każdą odpowiadali ręczyciele.

(Koniec posiedzenia o godz. 1. min. 15).

Przegląd polityczny.

Lwów 10. marca.

Deputacja lwowskiego wiecu rolniczego będzie mieć posłuchanie u cesarza około 20 bm.

Grupa miejscowa niemieckiego Schulvereinu w Mödling wyraziła najzupełniejsze wotum nieufności dla zarządu stowarzyszenia w osobie dr. Weitlofa, a to z powodu rozwiązania akademickiej grupy miejscowej.

Na poufnem posiedzeniu uchwaliła wiedeńska Izby giełdowa, nie przedsiębrać tymczasowo żadnych kroków w sprawie podatku giełdowego, którego konkretne postanowienia nie są jeszcze nikomu dokładnie znane. Oficjalne wystąpienie Izby giełdowej przeciw zamierzonemu opodatkowaniu giełdy byłoby dzisiaj przedwczesnem.

Politik dowiaduje się, że przewódcy niezawisłych chłopów niemieckich w Czechach, postanowili nie przyjąć udziału ani w wiecu chłopskim urządzonym przez Schönerera, ani też w wiecu urządzonym przez Steiningera; uważają się oni za zbyt dobrych patrjotów austrjackich, by się zgodzić z narodowemi aspiracjami Schönerera.

Na posiedzeniu komisji budżetowej dnia 5. b. m. poruszył p. Neuwirth przy tytule „sprawy monetarne" kwestję zniżenia jednostki monetarnej do 50 cnt. Minister Skarbu nie jest w zasadzie temu przeciwny, wskazuje jednak na liczne trudności, na jakie natrafiłoby przeprowadzenie tej zmiany. Mattusz przemawia również za zniżeniem, wskazuje jednak na to, że środek ten będzie dopóty połowicznym, dopóki Austrja nie przystąpi do jednego z dwóch systemów monetarnych w Europie. Zdaniem mowcy winnaby Austrja przyłączyć się do konwencji łacińskiej. Przyjęto rezolucję wzywającą Rząd do zbadania tej sprawy.

Ta sama komisja odroczyła dnia 6. b. m. obrady nad budżetem. W czwartek odbędzie się następne posiedzenie, na którem jeneralny sprawozdawca dr. Mattusz przedłoży swój referat.

Z Warszawy donoszą do *Pol. Corr.*, że władze powiatowe odebrały rozkaz, aby od wszystkich cudzoziemców osiadających na dłuższy czas w kraju, pobierały podatek osobisty w kwocie 50 rubli. Dla przebywających tu robotników z Prus i Austrji podatek ten będzie zbyt wysokim, aby go opłacać mogli, a zażądanie go od nich równać się będzie rozkazowi wydalenia.

Kurjer Poznański pisze: „Dowiadujemy się, że grono obywateli tak świeckich, jak duchownych postanowiło w najbliższym czasie zwołać do Poznania walny wiec, na którymby przedstawiciele całej Wielkopolski w odpowiedzi na ostatni list Pasterski naszego Najdostojniejszego Arcypasterza uchwalili adres pożegnalny, który do Rzymu zawieść ma osobna deputacja.

Brewe papieskie mianujące księdza kanonika Dindera arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim podpisane zostało przez Ojca św. dnia 3. bm. i odeszło już z Rzymu do Królewca. W ten sposób przyjazd księdza arcybiskupa Dindera do Poznania może nastąpić w przeciągu kilku tygodni. Konsekracja odbędzie się podobno we Fromborku."

Pod przewodnictwem b. ministra Hobrechta zebrała się po raz pierwszy dnia 6. tm. komisja Sejmu pruskiego, przeznaczona do obrad nad projektami przeciwko Polakom w dziedzinie szkolnictwa. Ks. dr. Stablewski zaraz na wstępie oświadczył, że tak on jak i rodak jego poseł Różański nie będą się wdawali w merytoryczną stronę projektów szkolnych przeciwko Polakom wymierzonych, które uważają nie jako kwestje mające interes szkoły na celu, lecz jako czysto polityczne, jako kwestję siły (Machtfrage), w obec której ograniczą się na krótkim proteście, którego obszerniejsze uzasadnienie zastrzegają sobie przy projekcie „konfiskaty szkoły na rzecz państwa". Tutaj ograniczą się na odpieraniu zarzutów przeciwko nam wymierzonych i prostowaniu event. fałszów.

Projekt został przyjęty przeciwko głosom polskim i głosom z centrum. Referat powierzono posłowi Haugwitzowi a najbliższe posiedzenie do obrad nad projektem o szkołach uzupełniających (Fortbildungsschule) przeznaczono na czwartek. Zapowiedziano także nowy projekt rządowy, przeznaczający kilka miljonów na dotację szkolną w W. księstwie Poznańskiem i Prusach. Parę miljonów z tego skreślił podobno minister Skarbu.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Berlina: Wskutek cierpień reumatycznych, przepędził cesarz noc niespokojnie, a wczoraj leżał w łóżku dłużej niż zwykle.

Donoszą z Paryża: Kiedy Ludwika Michel w mowie swej, wygłoszonej na zgromadzeniu w teatrze Wersalu, pochwaliła zamordowanie inżyniera Watrina w Decazeville przez robotników kopalnianych, powstała między publicznością wielka wrzawa, a następnie przyszło do bijatyki. Ludwika Michel musiała uciekać i mimo interwencji ze strony sierżanta miejskiego otrzymała kilka uderzeń laskami i parasolami.

Francja rozpoczęła u mocarstw ponownie starania by interweniować u Porty na rzecz Grecji. Freycinet zwraca uwagę mocarstw na doniesienie rozmaitych pism o zakupnie przez Anglję Krety za trzy miljony szterlingów. Wiadomość ta nie sprawdziła się, ale Porta nie jest przeciwną tej myśli, którąby mogła być podstawą do zadośćuczynienia żądaniom Grecji. Krok ten Freycineta był naturalnie ściśle poufny. W sferach dyplomatycznych panuje zapatrywanie, że myśl poruszona nadaje się do dyskusji.

Słychać, że po zatwierdzeniu konwencji turecko-bułgarskiej powołaną będzie wspólna reprezentacja ludowa do Sofji albo Filipopolu. Książę Aleksander podejmie później ponowną podróż po wschodniej Rumelji, by się naocznie przekonać o potrzebach ludności. Usposobienie w kraju w sprawie konwencji turecko-bułgarskiej znacznie się polepszyło. O jakiejkolwiek poważniejszej opozycji nie ma mowy.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Petersburga: Komisja mająca na celu wypracowanie przedłożenia o prawach cudzoziemców postanowiła co następuje: Nabywanie ziemi w terytorjach pogranicznych zakazuje się bezwarunkowo wszystkim cudzoziemcom nawet naturalizowanym, a zupełne równouprawnienie z poddanymi rosyjskimi nabywają cudzoziemcy dopiero w dziesięć lat po naturalizacji. Udzielone kolonistom przywileje przysłużać mają odtąd tylko tym cudzoziemcom, którzy po naturalizacji więcej niż 10 lat w Rosji żyli.

Rosyjski oficer gwardji przejechał 6. b. m. przez Bukareszt, wioząc własnoręczny list cesarza do ks. bułgarskiego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 10. marca. Kolej Karola Ludwika zawarła ugodę z kolejami rosyjskiemi o tani przewóz nafty. Akcje poszły w górę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. marca. *N. fr. Presse* pisze, że kolonja armeńska w Wiedniu wręczyła Kalnoky'emu prośbę, aby Austrja wraz z innemi mocarstwami wstawiła się u W. Porty o to, by refermy zapowiedziane dawniej dla Armenji doczekały się przecież wykonania.

Paryż 9. marca. Dzienniki ogłaszają gorącą odezwę do publiczności o składki w celu utworzenia zakładu leczniczego na wściekliznę według metody Pasteura, którego projekt przyjęła Akademja umiejętności. Zakład ten ma zapobiegać pojawianiu się wścieklizny i przyjmować do leczenia nietylko Francuzów ale i cudzoziemców.

Londyn 9. marca. *Daily Telegraph* donosi, że projektowany przez Gladstone'a irlandzki parlament otrzyma zupełnie swobodne pole działania w czysto lokalnych sprawach, a może też prawo pobierania ceł i akcyży. Obecna policja irlandzka pozostanie policją państwową, zaś policja lokalna, która ma być utworzoną, zostanie poddaną władzom irlandzkim. Irlandja będzie wysyłać reprezentantów do angielskiej Izby gmin, którzy będą brali udział w naradach nad sprawami całego państwa.

Londyn 9. marca. Izba gmin przyjęła po 7-godzinnej rozprawie bez głosowania bill o szkockiej małej własności w drugiem czytaniu.

Londyn 9. marca. *Biuro Reutera* donosi z Rangun: Załoga angielska w Yemethen, z 300 ludzi złożona, została osaczona przez 9000 powstańców, Prendergast zbliża się z posiłkami kilkaset ludzi liczącemi. Oczekują silnego oporu.

Petersburg 9. marca. Ukaz carski oddaje ministrowi oświaty w zarząd szkoły luterskie parafialne i gminne w Inflantach, oraz szkoły ludowe i seminarja nauczycielskie w Estonii i Kurlandji. Obwieszczono również ukaz carski o wybiciu sześciu miljonów srebrnej monety zdawkowej.

Nowy-Jork 9. marca. Około 4000 robotników stolarskich i ciesielskich zaprzestało roboty. Niektórzy fabrykanci zgodzili się bezzwłocznie na żądania.

Również z innych dalszych okolic nadchodzą wiadomości o podobnych zmowach między robotnikami.

Wiedeń 10. marca. Hr. Khevenhüller odjeżdża dziś do Belgradu.

Berlin 10. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że stan zdrowia Bismarka znacznie się pogorszył. Bole reumatyczne zwiększyły się znacznie.

Paryż 10. marca. Według doniesień z Saigon, które nie zostały dotychczas urzędownie stwierdzone, zabili powstańcy w okolicy Turane kapitana i dziesięciu żołnierzy, poczem dotarli do Guimhone.

Wenecja 10. marca. Na parowcu „Lloyda" zachorował onegdaj jeden z podróżnych na cholerę. W okręgu Rovigo nie było od 27. lutego żadnego wypadku tej choroby.

Madryt 10. marca. Kortezy zostały rozwiązane. Zbiorą się ponownie dopiero dnia 10-go maja.

Stambuł 10. marca. Okólnik Porty do mocarstw z dnia 6. b. m. zaznacza niemożebność bezpośrednich rokowań z Grecją. Rząd turecki zdecydowany jest nie robić Grecji żadnych koncesyj.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 10. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 297·90, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 73·80, Kolej Karola Ludwika 211·10, Połudn. —·—, Renta papierowa 86·30, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 93·50, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 92·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99, Rubel papierowy 1·26½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 9. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp tow. górn 31·50, Węg. akcje kredyt. 306·50, Akcje anglo-austr. 117·50, Akcje banku Union 73·80, Akcje Karola Ludwika 210·60, Akcje kolei północnej ·37·50 Akcje kolei południowej 126·50, Akcje kolei Alföldzkiej 191·50, Akcje Staatsbahn 256·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 179·79, Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 74·75, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 125·10, Losy Länderbanku 116·10, Węgierska renta 104·87, Akcje banku związkowego 111·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¼, Węgierskie losy 121·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: osłabione.

Wiedeń dnia 9. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 86·45, w srebrze 86·50, Renta w złocie 114·75, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 872·—, kredytowego 299·—, Londyn 125·85, Srebro —·—, Napoleondor 9·98½, Dukat ces men. 5·91, 100 marek niemieckich 61·60.

Berlin dnia 9. marca godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 205·10, Akcje kredytowe 497·—, Lombardy 207·50, Galicyjskie 85·40, Kolei rumuńskiej 64·80, Austrjackie banknoty 162·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 82·20.

Telegramy zbożowe dnia 9. marca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 24·50 do 24·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·32 do 8·34 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 154·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 36·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. —·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 10 marca: 13·25 do 13·50. Brema: 6·75 do —·—. Hamburg: 7·30 na marzec 6·70 na sierpień-grudzień 7·15. Antwerpja: na marzec —·—. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7¼.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Dzieduszycki, z Jezupola. S. Prokopowicz, z Szumlan wielkich. I. Kellermann, z Żuklina. W. Kępliсz, z Kapuściniec. W. Mogilnicki, z Rosji. E. Berkoński, z Krakowa. I. Blumrich, ze Stanisławowa. D. Kopf, z Buda Pesztu. A. Kohn, z Wiednia. I. Klein, z Buda-Pesztu.

HOTEL ŻORŻA. E. Munter, z Gorajca. Starzewska, z Rzeszowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Hartman, z Czech. I. Nagy, z Szegedynu.

HOTEL LANGA. R. Wybranowski, z Ujszkowic. M. Minasiewicz, z Różniatowa. F. Holzinger, z Wiednia. S. Löwin, ze Stawisk. S. Resch, z Podwołoczysk.

Kartofle nasienne
Garnet Chili

duże, plenne, bardzo dobre do jedzenia, przydatne do gorzelni i niepodlegające zarazie, dostać można po cenie 3 złr. za 100 kilo (bez worka) w DUBIENKU poczta Monasterzyska.

Odstawa do kolei bezpłatna.

1387 2—5

1082 **Najnowsze** 10 5—0

Albumy na fotografje
ze skóry i pluszu,

od 90 ct. do 38 zł.

poleca znany z rzetelności i taniości

MAGAZYN

M. WEIN

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Fabryka nawozów sztucznych Arcyksięcia Albrechta w Żywcu, stacja kolei, telegrafu i poczta Żywiec — poleca P. T. panom właścicielom i dzierżawcom dóbr pod uprawę wiosenną 1350 5—27

mąkę kościaną parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poręczeniem zawartej ilości żywiołów roślinnych, po cenach umiarkowanych.

Kowal i ślusarz

posiadający wszelką znajomość sporządzania narzędzi rolniczych, reperacyj maszyn, roboty powozowe i kucia koni, opatrzony dobremi świadectwami jako to: Jego Excel. hr. Starzyńskiego, hr. Raczyńskiego, poszukuje umieszczenia przy skarbach dworskich.

Adres: **Franciszek Barczyk,** w Bucawie, poczta Medyka. 1402 1—2

Damy Angielskie i Amerykańskie

zawdzięczają swą nadzwyczajną delikatność płci galarecie pod nazwą: **„Arnica Jelly“** Dra Tsuafa w Londynie. Cena 1 zł. 12 ct. Skład w aptece Z. Ruckera we Lwowie.

1304 8—10

Udziela się **pożyczki hipoteczne na dobra i realności miejskie z wyjątkiem we Lwowie na drugą pozycję po Banku na 6 do 7 procent.**

Pośrednicy wykluczeni.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracja tego pisma.

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin

inżynier, elektro-technik

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

№ 4711.

EXTRAIT
D'EAU DE COLOGNE
ist die Beste

aller bekannten Marken. Auf allen internationalen Ausstellungen der letzten 10 Jahre mit den höchsten Preisen prämiirt.

General-Agenten:
A. Motsch & Co., Wien
X., Landgutgasse 17 und I., Wollzeile 6/8.

Otrzymać można we Lwowie, Tarnowie, Tarnopolu i w każdem galanteryjnem sklepie. 1352 4—0

Założone w roku 1862 **Laboratorjum W. TEPY**

chemiczno-kosmetyczne

ADOLFA POKORNEGO

magistra farmacji

poleca: 1365 2—3

Puder hygieniczny

bez cynku, bismutu, bleiweissu i innych metali, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną naturalną białość. — Cena pudełka różowego 80 ct.
„ „ białego 70 ct.

EAU DE VIOLETTE
(Woda fiołkowa)

usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze na twarzy, wyrzuty skórne, wągry, czerwoność nosa, nie zawiera żadnych części szkodliwych, owszem odświeża i nadaje cerze gładkość i delikatność. — Cena flakonu 60 ct.

Mydło fiołkowe
(Savon de violette)

usuwa piegi, opalenia słoneczne, przywracając twarzy świeżość i białość. Cena 40 ct.

Wodę kolońską

przewyższającą dobrocią wody Fariny, od 35 ct. do 4 zł.

Lwów, Wałowa 15.

Choroby syfilityczne i skórne,

owrzodzenia, zapalenia i osłabienia organów płciowych, zgubne skutki nadużycia młodości i t. p., leczy gruntownie o ile możności szybko bez bólu i bez przerwy zatrudnienia, tudzież z zaręczeniem najglębszej tajemnicy.

Dotyczące choroby chroniczne długi szereg miesięcy, a nawet lat, uporczywie trwające, leczy w stosunkowo krótkim czasie.

Specjalista chorób syfilitycznych i skórnych

J. KURPIEL,

prakt. lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji, upoważniony dyplomem c. k. Fakultetu medycznego w Peszcie.

Ordynuje rano od godziny 9. do 12. w południe i od 2. do 6. po południu przy ulicy Wałowej l. 3, I. piętro.

Z powodu separowanych czekalń, tudzież separowanego wchodu i wychodu pacjenci nie są żenowani.

Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny.

Pracując od kilkunastu lat jako specjalny lekarz w chorobach syfilitycznych, kroczyłem nieustannie z postępem nauki, wybierałem i zastosowywałem w mej praktyce tylko te metody i środki lecznicze, które najostrzejszą krytykę przetrwawszy, od całego świata lekarskiego za najlepsze uznane zostały.

Tym sposobem osiągnąłem świetne rezultaty gdyż z moich przeszło 16.000 chorych w ciągu mej przeszło czesnasto letniej praktyki leczonych, dotąd ani jeden nie uległ tym strasznym spustoszeniom, jakie syfilis z powodu zaniedbania, źle prowadzonej kuracji sprowadza w organizmie wyradza. Rzecz naturalna, że w rachunek podanej cyfry szczęśliwie leczonych nie wliczyłem tych, którzy z powodu pozaplecznych intryg, własnej lekkomyślności, lub lub z innych przyczyn, tylko chwilowo w mej kuracji pozostawali.

Do powyżej rzeczonego świetnego rezultatu mojej metody leczenia przyczynia się znacznie i ta okoliczność, iż moich pacjentów nigdy na niezbyt miłe próby niezliczonej masy metod i środków leczniczych nie narażałem, i nie narażam, lecz tylko dotyczące zbadanie do tegoż powołanym zakładom, klinikom i t. p., a wreszcie i tym Panom pozostawiam, którzy zapanowawszy raz szczęśliwie nad opinią publiczną, właściwe zadanie wolno praktykującego lekarza zapoznają i dla własnych ambitnych celów zdrowiem i czasem pacjentów dowolnie szafują. 1191 8—0

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dla zapobieżenia oszustwom przez anonsowania, połączyło się międzynarodowe **Eksportowe Towarzystwo z kompanją towarową Wiktorja,** aby wszystkie **towary gumowe, franki, dywany, towary jedwabne, bieliznę stołową, kap na łóżka,** tudzież **der na konie,** przez ich jeneralnego zastępcę **p. Bernfelda,** także prywatnym odbiorcom za gotówkę albo za pobraniem pocztowem lub kolejowym po stałych cenach fabrycznych rozsyłać.



Wiktorja dywaniki przed łóżka, przed drzwi lub wzory kwiatów zł. 2·80. Wiktorja obrusy z frędzlami najnowsze deseniu zł. 2·20 i 3·40. Wiktorja kapy na łóżka zł. 3·20 i 4·20. Garnitur gobelinowy 2 kapy na łóżka i 1 obrus zł. 7·75. Wiktorja garnitur, również z kapy i 1 obrus zł. 7·50 i 10. Wiktorja firanki, składające się z 2 długich zasłon a bordiurami i draperją z 2 spięciami z frędzlami. Całe okno zł. 3·50, 4·50. Prawdziwe węgierskie tenisowe obrusy, zł. 5 i 7. Smyrneńskie Portjery tenisowe, mownie na firanki, sztuka po zł. 9. Deseń tunetański zł. 4. Prawdziwe firanki z Makki zł. 6·50 i 8·50. Koce na łóżka dla służby zł. 2·50 i zł. 3. Kołdry flanelowe zł. 5 i 6. Kołdry kaszmirowe we wszystkich kolorach, obszyte najlepszym szyfonem, sztuka po 4·60. Kołdry normalne, systemu profesora Jägera zł. 13. Medjolańskie jedwabne kołdry zdrowia dla cierpiących osób, jedwab bouret zł. 3·25, najlepszy gatunek podwójny zł. 6·30. Stebnowane Wiktorja atłasowe jedwabne, kapy na łóżka we wszystkich kolorach, 118 ctm. szerokie, 190 ctm. długie zł. 8·50. Przy zamówieniu firanek, obrusów, kap na łóżka upraszamy o podanie żądanych kolorów.

Konkurencja oszustwu der na konie!

Fabryka derek Wiktorja oferuje na przekór konkurencji oszukańczej, wielkie szerokie, nadzwyczaj grube, nie do zużycia dery końskie Wiktorja z szeroko pstremi pasami, wzorzyste, sztuka tylko po zł. **1·40.** Takowe 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie zł. **1·60.** Gatunek podwójny, ciężkie zł. **1·90.** Te dery można także używać jako koce na łóżka.



Panom P. T. właścicielom koni polecamy nasze specjalność derek fjakierskich Wictoria, jasnożółtego tła, z ośmiu pstremi pasami, sztuka zł. 2·60, gatunek ciężki zł. 3·50.

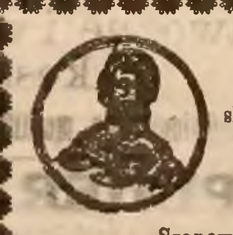
Specjalność prawdziwych angielskich koców podróżnych z naśladowaniem prawdziwego futra tygrysiego, do użycia także jako koce do powozów i sań, sztuka po 8·50 i 9·50. Prawdziwe angielskie **pledy dla panów** do podróży, 350 ctm. długie i 150 ctm. szerokie, sztuka po zł. 4·75 i 5·50, najlepszy gatunek zł. 7·50.

Największy wybór delikatnych koców na konie, kołder jedwabnych i obrusów, cenniki gratis i franco.

Zwracam najpilniejszą uwagę moich Szan. P. T. odbiorców na to, że mam jedyne zastępstwo świeżo wynalezionych amerykańskich **płaszczy kauczukowych** dla dam i panów, takowe są z jednej strony jako zarzutki i płaszcze od prochu, a na stronie kauczukowej jako płaszcze od deszczu do używania. Płaszcze te są tak małe i cienkie i dadzą się tak dobrze złożyć, że je wygodnie do kieszeni schować można. Nie ma nic praktyczniejszego i ładniejszego jak te płaszcze do noszenia w mieście lub do podróży. Cena 7·50. Przy zamawianiu płaszczy, upraszamy o podanie długości od kołnierza na dół.

Adresować należy do General-Agentur der Export- und Victoria-Waaren-Compagnie, **E. M. Bernfeld Wien, I. Salzgries 3.** 1220 9—52

Ajencje filjalne: W Paryżu, Londynie, Berlinie, Nowym Jorku, Petersburgu i Konstantynopolu.



Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących o świadectw i pism dziękczynnych, jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu!

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał. *Wilhelm Wagner,*
Wiedeń dnia 4. stycznia 1880. członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze!

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza, zacząwszy używać dr. Morasa olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę, wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. ***Kinsky.***

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje piękne włosy.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. ***Marja Zarembowa.***

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. ***Andrassy.***

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zyg. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod „Opatrznością.“ 1027 14—0

O 25% taniej
Towary bławatne i płótna
wyprzedaje
MAGAZYN MARKIEWICZA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Postanowiłem wycofać się z tego przedsiębiorstwa i magazyn towarów bławatnych przy placu Marjackim **zwijam zupełnie**; z tego powodu **wyprzedaję wszystkie towary bławatne i płótna niżej cen fabrycznych.**

Z uszanowaniem
Markiewicz.

1321 4—10

W największym wyborze

Kocyki na łóżka, Kołdry szyte

z wełnianego i jedwabnego atłasu we wszystkich kolorach, oraz

materace włosienne

1016 7 *poleca po znanych niskich cenach*

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, plac Kapitulny.

Nakładem

DRUKARNI POLSKIEJ
Już opuściły prasę:
„Rozprawy w Sejmie pruskim nad kwestją polską“

dosłowny przekład z urzędowego stenogramu, 14 arkuszy druku.

Cena egzemplarza 1 złr.

Do nabycia w Drukarni Polskiej ul. Jagiellońska l. 16, w Administracji „Dziennika Polskiego“ i we wszystkich księgarniach. 1400 2—3

L. 447. 1391 3—3

OBWIESZCZENIE.

Na liczne zapytania oznajmia się, iż sławny i zawsze bardzo ożywiony jarmark „Fedorowica“ w Tyśmienicy tego roku odbędzie się w dniach 11. i 12. marca. — Dla dogodności zwidzających urządzono w stajniach dawniej kawalerzyckich na placu targowicy, stanowiska dla koni i bydła za miernem wynagrodzeniem.

Zwierzchność gminna miasta

Tyśmienica dnia 2. marca 1886.

ABRICOTINE

Wykwintny Likier wytwarzany zwybornego owocu Moreli.
Najwyższe nagrody na wystawach w Paryżu (1878), Roubaix (1882), Medal złoty w Amsterdamie (1883),
Marka fabryczna złożona w Austryi.
Reprezentant Pan M. BRANDLER

W *Lwowie* w cukierniach PP. Hausera i Bieniedskiego, M. Kosteckiego, Kruszyńskiego i Knappa; w magazynie P. W. Krolikowskiego. — W *Krakowie* u PP. Romana i Hendricha, Antoniego Hawełki, Maurizzio.—W *Przemyślu* w Pana D. Szolca.—W *Tarnopolu* u Pani S. Ciążkowskiej.—W *Czerniowcach* w cukierni P. Filaczyńskiego.

Główny skład

Fortepianów, Pianin i Organów

jakoteż

koncesjonowana Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne
od 15 złr. w. a.

Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.*

Materje na ubiory

tylko z dobrej trwałej wełny owczej, dla mężczyzn średniego wzrostu

3.10 metrów na jeden garnitur	za złr. 4·96 w. a.	z dobrej wełny owczej;
	„ „ 8.— „ „	„ lepszej wełny owczej;
	„ „ 10·— „ „	„ delikatnej wełny owczej;
	„ „ 12·40 „ „	„ całk. delikatnej wełny owczej.

Pledy podróżne sztuka po 4, 5, 8 i 12 złr. — Eleganckie ubiory, spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze od deszczu, tyfle, baje, commis, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, peruwieny, doskingi, poleca:

Handel założony **JAN STIKAROFSKY** w roku 1866.

Skład fabryczny w Bernie.

Wzory franco. Karty z wzorami dla pp. krawców **niefrankowane. Za pobraniem pocztowem** z górą **złr. 10** franco.

Posiadam ciągły skład wartości przeszło 150.000 złr. i naturalnie zostaje mi przy moim światowym interesie wiele **resztek** długości 1—5 metrów, jestem więc zmuszony takowe zbyć niżej cen fabrycznych. Każdy rozumny człowiek pojmie, że z tak **małych resztek** wzorów nie można przesłać.

Towar niepodobający się, zostanie **wymieniany** lub **zwrócą się pieniądze** otrzymane. (Zwraca się uwagę na tę okoliczność, że i inne firmy wymieniają resztki, może nawet na gorszy towar, lecz nie zwracają raz otrzymanych pieniędzy).

W skutek naśladowań przez nierzetelne i niezdarne firmy jestem zmuszony nie umieszczać dalej inseraty w gazetach, tylko upraszam Szan. P. T. moich odbiorców, aby raczyli sobie moją firmę dobrze zapamiętać, ażeby w razie potrzeby mnie zaszczycili swojemi zamowieniami, a usilnem mojem staraniem będzie takowe szybko i rzetelnie wykonać.

Korespondencje przyjmują się w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1336 5—24

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym 1090 25—0

5% Listy Hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY

MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

Piersiowe cukierki i sok
SPITZWEGERICH (z babki),

1087 26—50

służą na wyleczenie cierpień płucowych i piersiowych, kaszlu, koklusza, chrypki i zaflegmienia opłucnej. Nieoszacowana ta roślina, którą wydaje natura dla dobra i zbawienia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie do dzisiaj niewyjaśnioną tajemnicę, przyczyniając się do złagodzenia zapalenia błony ślizowej w krtani przewodzie oddechowym w sposób szybki i skuteczny a temsamem do przywrócenia zdrowia w tych organach.

Ponieważ w naszych wyrobach tylko za czystą mieszaninę cukru i babki, upraszamy szczególnie uważać na naszą ochronną urzędownie zarejestrowaną i podpis na kartonie i flaszkach, gdyż tylko te są prawdziwe. **Cena kartonu 30 ct., flaszki 70, 40 i 25 ct.** Wysyłki na prowincję za pobraniem.

VICTOR SCHMIDT & SÖHNE

c. k. uprz. kraj. fabrykanci. Fabryka i wysyłkowy skład we WIEDNIU, **IV. Alleegasse 48** (w pobliżu dworca kolei południowej).

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogoerjach i składach. We LWOWIE u pp. aptekarzy: Jakóba Beizera, Henryka Blumenfelda, Geilhofera, Ed. Jacewicza, (na kolei Karola Ludwika), Mik. Karczewskiego, A. Kochanowskiego, K Krzyżanowskiego, dr. Karola Mikolascha, Ad. Mussila, Jakóba Piepesa, Podgórskiego, J. Wewiórskiego, Zyg. Ruckera, Sklepińskiego, dalej u kupców pp. K. Bałłabana, Karola Bayera, F. W. Królikowskiego, A. Mańkowskiego, St. Markjewicza, Narodnoj Torhowli i St. Wojciechowskiego, w Brodach u apt. Redera, K. Br. Witosławskiego, w Tarnopolu u apt. Fr. Jamrogiewicza, w Stanisławowie u apt. Jana Macura.

LIPPMANNA

KARLSBADZKIE
PROSZKI MUSUJĄCE

z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.

Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich, zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlatego też zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Użycie przyjemne.	**Vade mecum**	Skutek pewny.
Podniecają apetyt.	dla cierpiących na żołądek.	Przyspieszają trawienie.

Niezrównany środek przeczyszczający,

działa wyjątkowo prędko i pewnie.

Przyjemne, tanie, wygodne.

Zdrowe! dlatego **Orzeźwiające!**

przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.

Zalecone przez lekarzy, jako środek domowy w zimie, w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.

Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy

z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.

Dostać można pudełko oryginalne z 12 parami po 2 złr., 1 parę po 20 ct. we wszystkich aptekach w kraju i zagranicy.

Zwracamy uwagę, że każdy pojedynczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „LIPPMANN.“

Rozsyłka centralna z Lipmana apteki Karlsbadzkiej

Za nadesłaniem 2 złr. 5 ct. nadsyła się franco 1 oryginalne pudełko. Mniej niż jedno pudełko nie posyła się.

Dostać można w **Galicji**: w **Białej** w aptece miejscowej, w **Brodach** u p. apt. Redera, Witosławskiego, w **Drohobyczu** u p. apt. Aichmüllera, w **Kołomyi** u p. apt. Stengla, w **Krakowie** u pp. apt. Borkowskiego, Siedleckiego, Sobierajskiego, Stockerausa i Wiśniewskiego, we **Lwowie** u pp. apt. Beisera, Blumenthala, Mikolascha, Ruckera i Sklepinskiego, w **Przemyślu** u pp. apt. Mańkowskiego i Nahlika, w **Rzeszowie** u p. apt. Karpińskiego, w **Samborze** u p. Aleksiewicza, w **Stryju** Gärtnera, w **Tarnopolu** u p. apt. Jamrogiewicza, w **Tarnowie** u p. apt. Chedeckiego, Kirasa. **Bukowina:** w **Czerniowcach** u pp. apt. Altha, Barbera i Krzyżanowskiego 1290 3—0



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22.

oferują po znacznie zniżonych cenach

swe najnowsze siewniki rzędowe

Phoenix Drill i Universal Drill,

Siewniki szerokorzutne

systemu łyżeczkowego lub talerzykowego,

Oryginalne 1357 7—20

Sack'a siewniki rzędowe,
Uniwersalne pługi stalowe i t. d.

i zapraszają uprzejmie do zwidzania ich składu maszyn nader obficie zaopatrzonego.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.